Nr. 157. Kraków, Wtorek 12 Lipca 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

Kraków, 11 lipca.

Na porządku dziennym austryackiej Izby poselskiej znajduje się od dnia dzisiejszego przedmiot nieposledniej doniosłości. Projekty rządowe w sprawie reformy monetarnej wyszły z komisyi bez zmian zasadniczych. W komisyi walutowej nie obeszło się bez silnych walk. Przyjęcie pierwszego artykułu ustawy monetarnej wymagało nawet groźby przesilenia gabinetowego. Również utrzymanie niklowej monety zdawkowej uzyskano dopiero w drodze reasumpcyi powziętej już uchwały, a w końcu manewr zjednoczonego klubu lewicy zagroził odrzuceniem najważniejszego z przedłożeń rządowych. Mimo to wszystko uchwalenie projektów rządowych nie ulega żadnej wątpliwości. W Izbie poselskiej mają one zapewnioną większość, a w Izbie panów nie podniesie się przeciw nim opozycya, której obawiaćby się można.

Reforma monetarna należała i należy do najważniejszych postulatów ekonomicznych. Ma ona uwolnić gospodarstwo społeczne i państwowe od wszystkich klęsk, jakie łączą się z systemem, w którym pieniądz papierowy odgrywa niemal wyłącznie rolę powszechnego pośrednika w obrocie i miary wartości. Ma ona również wprowadzić złoto, jako nowy środek zamienny i nową miarę wartości. Te dwa zadania reformy monetarnej uznano powszechnie jako nieodzowną potrzebę społeczeństwa.

Projektów rządowych nie można jednak uważać jako ostatnie słowo o reformie monetarnej. Przeciwnie, są one jedynie pierwszym przygotowawczym krokiem. Wypowiedziano w nich wprawdzie zmianę waluty, ale nie pozbawiono dotychczasowych pieniędzy kursu przymusowego, lecz przeciwnie przyznano im nadal to samo znaczenie, jakie miały dotychczas. Nie oznaczono nawet terminu, w którym pieniądz papierowy ma być wycofanym z obiegu i obowiązek liczenia w nowej walucie odroczono do chwili, której nie oznaczono także. Określono jedynie tylko zasady, na których opierać się ma reforma monetarna i wskazano drogę, jaką dążyć należy do urzeczywistnienia zmiany waluty i przywrócenia monety brzęczącej. Samo urzeczywistnienie reformy przekazano przyszłości. Inaczej jednak być nie mogło. Bez odpowiedniego zapasu złota nie można myśleć o zmianie waluty i przywróceniu monety brzęczącej. Do tego celu zmierza właśnie to przedłożenie rządowe, któremu lewica odmówiła w komisyi swych głosów jedynie z partyjnych względów.

Projekty rządowe nie mają cechy politycznej i dlatego nie można oceniać ich z politycznego stanowiska. To też nie z tego stanowiska sądzić wypada zasady, na których oparto projekty ustaw, nad którymi Izba poselska dziś rozpoczyna obrady. W kwestyach tej doniosłości, jak sprawa reformy monetarnej nie wolno również stać na stanowisku tej lub innej sfery, tych lub innych interesów, lecz należy w równej mierze uwzględniać wszelkie interesa i baczyć, aby żadnemu z nich nie dać pierwszeństwa bez rzeczywistej i należytej podstawy. Liczyć się wreszcie wypada ze skutkami, jakie wywołaćby musiało odrzucenie projektów, a skutki te byłyby niewątpliwie nader szkodliwe.

Zupełnie słusznie podniósł p. Szczepanowski, że wyniki i skutki reformy monetarnej zależą więcej od okoliczności, niż od woli ustawodawcy. Wszelkie wnioski o wpływie reformy monetarnej na ekonomiczne stosunki, jakie publicystyka i nauka wysnuwa z projektów rządowych są kombinacyami mniej lub więcej trafnemi, mniej lub bardziej uzasadnionemi, lecz dopiero przyszłość wykazać może, co w tych kombinacyach było prawdą. Słusznie też podniósł p. Szczepanowski jako zaletę projektów, że pozwalają przeprowadzenie reformy monetarnej oprzeć na stosunkach jakie wywoła sam fakt przyjęcia projektów i korzystać z pomyślnych a łagodzić wpływ niepomyślnych okoliczności.

Rada państwa powinna rozpocząć dzieło reformy monetarnej, lecz uchwalając projekty rządowe, nie powinna uważać zadania swego za skończone. Od sposobu wykonania uchwalonych ustaw zależeć będzie dobro społeczeństwa a wykonanie to nie spoczywa wyłącznie w rękach rządu. W toku reformy monetarnej niejednokrotnie władza ustawodawcza będzie rozstrzygać kwestye pierwszorzędnej wagi. Potrzeba czuwać, aby ciała ustawodawcze o kwestyach tych decydowały w odpowiedniej chwili. Potrzeba również prawo kontroli wykonać z całą ścisłością i czujnością.

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Warszawa,** 9 lipca.*

(Usuwanie Polaków z kolei Nadwiślańskiej. — Jeszcze o rusyfikacyi kolei Terespolskiej. — Budowa koszar na Pradze. — Z Przybyszewa.)

Mogę wam dzisiaj na podstawie pewnych danych donieść, kto dał początek do rusyfikacyi dróg żelaznych w Królestwie, komu Polacy się nie podobali i na czyje sumienie, jeżeli je ma, o czem ośmielam się wątpić, w pierwszym rzędzie spadną łzy tysięcy rodzin, pozbawionych kawałka chleba. Rzecz się tak przedstawia.

Podpułkownik Ebiełow rok-rocznie składał raporty ministrowi wojny Wannowskiemu że dopóki na kolejach w krajach południowo-zachodnim i w Królestwie Polskiem będą pełnili obowiązki Polacy, dopóty on nie ręczy za bezpieczeństwo militarne monarchii. Wskutek tego minister Wannowski, wielki nasz wróg, przedstawił radzie państwa referat, domagający się usunięcia Polaków z kolei, a jednocześnie minister komunikacyi wyrobił sobie prawo zatwierdzać wszystkich naczelników wydziałowych na wszystkich kolejach (dotąd minister zatwierdzał tylko dyrektora i zastępcę dyrektora).

Wniosek ministra Wannowskiego o usunięciu w Królestwie Polaków, a w prowincyach nadbałtyckich Niemców, został przez radę państwa przedstawiony carowi i ten... własnoręcznie napisał „*Odobriaju*“, tj. pochwalam. Minister komunikacyi po porozumieniu się z ministrem wojny zarządził następnie rewizyę w Królestwie, którą przeprowadził Wendrych, i zdał odpowiedni raport radzie państwa, *respective* carowi. Wkrótce potem minister komunikacyi przesłał rozporządzenie do zarządów wszystkich dróg tej treści, że ponieważ on „nie ma zamiaru zatwierdzać na posady naczelników na kolejach w Królestwie Polskiem *„ludej nie russkago proischożdenija“*, tj. ludzi pochodzenia nierosyjskiego, przeto *„żąda“* (*trebujet*) przedstawienia kandydatów li-tylko ***Moskali prawosławnych*** i jednocześnie oddzielnem pismem zarządził zmiany na drodze Nadwiślańskiej, gdzie odrazu usunięci zostali: Paszkowski, wicedyrektor (naczelnik wydziału mechanicznego), Hantower (naczelnik służby remontu), Paydley jego pomocnik, Zakrzewski (naczelnik warsztatów), Konopczyński (naczelnik ruchu), Wołowski (naczelnik telegrafu) i Rappaport (żyd buchalter.) Oddzielnem pismem zażądał minister komunikacyi, aby mu przedstawiono trzech kandydatów (na każdej kolei) pochodzenia rosyjskiego na dyrektorów.

Jak wam już wiadomo, kolej Terespolska przeszła na własność skarbu cesarstwa. Tegoż dnia przybył nowy dyrektor p. Izmaiłów, aby objąć swe urzędowanie. W pierwszej chwili okrył się przyłbicą tajemniczości i nie usuwając nikogo rozpoczął odbiór kolei. Po tygodniu dopiero zjawił się jeden, drugi, następnie trzeci itd. nowomianowany naczelnik wydziału (naturalnie Moskal), potworzono podkomisye i przy współudziale naszych urzędników zaczęło się odbieranie drogi. W kilka dni przyjechała *artel* kasyerów i płatników (stowarzyszenie odpowiadające własnemi funduszami za malwersacye swych członków). Instytucya to niezbędna w państwie, w którem sam car Mikołaj powiedział następne słowa: „Wiem, że w całem mojem cesarstwie tylko ja i następca tronu nie jesteśmy złodziejami.“ Ci wszyscy (*artelszczycy*) płatnicy, z miny, wychowania, form towarzyskich, wykształcenia i ubioru są rodowitymi *kacapami*, takimi samymi, jacy tutaj w Warszawie roznoszą lody pod nazwą *„sacharnogo marożennago“*, a u przedstawicieli władz rządowych służą za stangretów.

Liczą bardzo biegle, ale na „szczotach“ (rachownica złożona z gałek nasuniętych na druty), bez tego przyrządu każdy z nich, jak bez prawej ręki obejść się nie potrafi.

Pierwszy debiut tych urzędników rozpoczął się małą biesiadą w knajpie, a później tamowaniem prawidłowego ruchu w rynsztokach na zasadzie, że nie miejsce zdobi człowieka, lecz człowiek miejsce. Charakterystyczną cechą tych urzędników jest wstręt niepohamowany do mydła i wody i żądza spirytualiów. Służbę wykonują zawsze porządnie podchmieleni, wskutek czego są pogardliwie traktowani przez personal służbowy.

Z chwilą przyjazdu *arteli* płatników wszyscy kasyerzy: K. Mirecki, Lipa, Doberski Betlej, M. Zieliński zostali usunięci i dotąd nie otrzymali żadnego odszkodowania. Taki sam los spotkał dwóch urzędników: z wydziału gospodarczego: Gąsiorowskiego i z kancelaryi zawiadowcy Grzebolińskiego. Ten sam los spotkał, o czem już donosiłem, a teraz uzupełniam, naczelnika służby ruchu Gierszowa, naczelnika wydziału gospodarczego Michalskiego, głównego buhaltera Sztajnmana naczelnika kancelaryi Massalskiego i naczelnika warsztatów Schmita.

Podają jako pewną wiadomość, że cztery brygady konduktorskie zostaną zastąpione rodowitymi Moskalami, a dalej miano już zamówić z głębi Rosyi *artel* tragaży (służba do wynoszenia pakunków ręcznych, bagaży).

Nowy naczelnik warsztatów, Moskal, pochodzenia żydowskiego, Mejer, wyraził się niedawno, że nie jest przyzwyczajony pracować z takimi rzemieślnikami (Polakami) i że sprowadzi sobie swoich z Rosyi. Około 500 rodzin zatem może pozbawić chleba.

Ma racyę ten przedstawiciel tendencyj rządowych — mówiąc, że nie jest przyzwyczajony pracować z Polakami, bo rzemieślnik polski nie pozwoli się bić po twarzy i nie będzie tak powolnem narzędziem, jakiem jest każdy Moskal. Wszyscy ci nowi przybysze przy każdej sposobności dają do zrozumienia pozostałym jeszcze przy kolei Polakom, żeby sobie szukali gdziekolwiek zajęcia, bo oni mają takie *attribuci'je*, że żaden Polak nie utrzyma się na posadzie i prędzej, lub później wyleci.

O jeszcze jednym, świeżym dosyć fakcie, pozbawienia pracy i chleba Polaków, dowiedziałem się z autentycznego źródła. Na Pradze postanowiono wybudować nowe koszary. Rozpisano licytacyę, zgłosiło się kilkunastu przedsiębiorców. Oferta polskiego przedsiębiorcy okazała się najniższą, przyjęto ją i zatwierdzono warunki. W oznaczonym dniu przedsiębiorca, który przedtem już zwiózł potrzebny materyał i wszystko do budowy przygotował, rozpoczął roboty gdy niespodzianie zagadnął go jeden z dostojników, jacy to robotnicy pracować będą przy budowie. Przedsiębiorca całkiem naturalnie odpowiedział, że przy budowie pracować będą Polacy. *Obrusitiel* natychmiast kazał roboty przerwać i przedsiębiorcy polskiemu dlatego, że chciał zatrudnić Polaków, niepozwolono dalej robót prowadzić, chyba, że się zgodzi wyszukać robotników moskiewskiego pochodzenia. Przedsiębiorca zrezygnował z tego warunku i mimo strat na jakie go narażono, budowy dalej prowadzić nie chciał.

Z Przybyszewa leżącego w gubernii warszawskiej, a znanego i stąd także, że do stolicy wywozi co roku wielką ilość ogórków, donoszą mi o usnnięciu tamtejszego proboszcza, człowieka taktownego, kochanego powszechnie przez lud, nad którego umoralnieniem bardzo troskliwie pracował. Niedawno temu Rada gminna w Przybyszewie zbierała od członków gminy po 4 złote podatku szkolnego. Ponieważ to czas przednowku i bieda daje się uczuwać, niektórzy gospodarze nie mieli tych 4 złotych i prosili egzekutorów, aby poczekali kilka miesięcy, a z całą chęcią zapłacą. Egzekutorowie nie zważając na prośby, zaczęli zabierać poduszki opodatkowanym. Wmięszał się wówczas do tej sprawy proboszcz i zapłacił podatek.

W najbliższą jednak niedzielę w czasie kazania zwrócił proboszcz uwagę Rady gminnej na niechrześcijańskie postępowanie ze swymi bliźnimi, na których biedę i niedostatek powinno się przecież zważać. Nie podobało się to pisarzowi gminnemu Domańskiemu, zrobił zaraz donos do władzy wyższej, że ksiądz buntuje lud przeciw Radzie gminnej i wkrótce pozbawiono księdza probostwa, zdegradowano na wikaryusza i przeniesiono do innej miejscowości. W połowie czerwca przyjechał dziekan i proboszcz z Promny aby urzędowo odebrać parafię. W czasie tego aktu urzędowego zerwał się gwałtowny wicher, nadciągnęła burza, uderzył piorun w kościół, wzniecił pożar, który świątynię zniszczył. Wzburzeni mieszkańcy całą gromadą rzucili się wówczas na dom pisarza gminnego i dwóch radców gminnych, postanawiając doraźnie ukarać sprawców całego nieszczęścia. Ledwie gorącym przemowom dziekana i proboszcza udało się uspokoić wzburzone umysły. Na miejscu kościoła widnieją dziś zgliszcza, a lud tajemniczo opowiada sobie o karze bożej i o tem „że sam Bóg widocznie tak zrządził, aby tam, gdzie nie ma księdza, nie było także kościoła.“

Księdza pozbawiono probostwa i jako pomocnika parafialnego przeniesiono w inną okolicę bez sprawdzenia donosu pisarza. Takich tutaj wypadków naliczyć można setki i tysiące.

Korespondent ***Dziennika Poznańskiego*** pisze z Warszawy:

Księciu Bismarkowi zdawało się zapewne, że zobowiąże sobie mocno decydujące koła rosyjskie, gdy zaczepi nominacyą ks. prałata Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i przedstawi to jako krok drażniący Rosyę. Tymczasem ten krok szamocącego się ekskanclerza zupełnie inaczej został przyjęty przez prasę rosyjską.

Nie będę powtarzał artykułów prasy rosyjskiej o rozmowie Bismarka z redaktorem ***Neue Freie Presse*** — zwrócę tylko uwagę na to, co książę Meszczerski pisze w ***Graždaninie*** w kwestyi arcybiskupa poznańskiego. ***Graždanin*** powiada, iż rząd rosyjski nie interesuje się tą kwestyą wcale, że zupełnie obojętną dlań jest rzeczą, czy na stolicy arcybiskupiej w Poznaniu zasiada Polak czy Niemiec, a zupełnie mylnem byłoby uważać za przysługę dla rządu rosyjskiego mianowanie na tę godność Niemca.

„Jesteśmy atoli przyzwyczajeni do tego — pisze dalej ***Graždanin*** — że książę Bismark nas raczy przysługami w kwestyach, które żadnego dla nas nie mają znaczenia. Tak było zawsze za jego rządów, chełpił się usługami, o które go nikt nie prosił, które były dla nas bez wartości, żądając w zamian za to od nas ustępstw i usług w sprawach pierwszorzędnej wagi.“

Wiadomo, że jedną z ofiar, którą Bismark bezustannie składał na ołtarzu przyjaźni z Rosyą, byli Polacy. Że w roku 1863 oddał Rosyi w tym względzie pewne usługi — to zaprzeczyć nie można. Ale, od tego czasu zmieniło się położenie. Rosya uważa Polaków za *quantité negligeable*, z którą nie potrzeba się liczyć.

Wiem z ust pod każdym względem kompetentnych i wiarogodnych, że kiedy przed pewnym czasem w bardzo ścisłem kółku rodziny carskiej ktoś odezwał się z tem, że Polacy to naród szlachetny i sympatyczny — wart lepszego losu, niżeli go ma obecnie, sama głowa rodziny, to jest car odezwał się: „Tak, ale niezdolny do samoistnej egzystencyi, skazany jest na zupełną zagładę.“

Nie słyszałem tych słów, ale wiem, że one wiernie malują położenie, że są wyrazem przekonania, panującego obecnie w miarodawczych sferach rosyjskich. To też rządowi rosyjskiemu dziś zupełnie jest obojętnem, co się dzieje w Galicyi i w Poznańskiem — idzie i pójdzie swoją drogą, tępiąc ile możności żywioł polski na zachodnich granicach państwa.

Car widocznie tak samo, jak niegdyś Bismark jest przekonania, że można wytępić naród, gdy się zechce. Ale ten naród ich obydwóch przeżyje, a tylko teraz tu musi być przygotowany na to znęcanie się, jakiego doznawał u was od Bismarka...

Że wobec tego systemu puszczona — nie wiem doprawdy przez kogo — pogłoska o zamianowaniu margrabiego Zygmunta Wielopolskiego na prezydenta miasta Warszawy po ustąpieniu Starynkiewicza jest bezpodstawną — chyba dodawać nie potrzebuję. Do narodowości, która podobnej nominacyi stoi na przeszkodzie, dołącza się ta okoliczność, że generał-gubernator nie lubi

---

POD KOLUMNAMI.

DYALOG.

Spisał

Fr. RAWITA.

2 (Dokończenie).

— Będę posłuszny. Naprzód muszę ci przypomnieć, że porównanie twoje nie trafne. Człowiek nie jest ani wołem, ani koniem, ani baranem, a największa i najgodniejsza jego praca polega na głowie; on naprzód myśli, potem wykonywa, zwierzę zaś wykonywa to co mu każą i jak każą. Jeść wszyscy musimy, ażeby żyć. Ale jeżeli karmimy więcej nad potrzebę wołu lub barana, to tylko dla tego, ażeby z nich później tłustą pieczeń otrzymać, — a jakiż pożytek z człowieka, który je więcej nad potrzebę; w jedzeniu widzi cel swego życia? Człowiek staje się wtedy z natury i charakteru podobny do tuczonego wołu lub barana, o tyle gorszy, że mu wyszukane potrawy i sadło zakrywają prawdę.

— Zapomniałeś jeszcze o *talentach* Sokratesie — odezwał się z przekąsem Charykles.

— Nie zapomniałem, najmiłościwszy. *Talenty* tak samo jak tłusta pieczeń nikomu jeszcze ani krzty rozumu nie dodały, a tembardziej szlachetności, prawdy i ludzkości nie nauczyły. *Obol* mało ma wartości, a jednak człowiek, który go kocha, zostaje niewolnikiem nędznego obola.

— Jesteś niesprawiedliwym, zazdrosnym.

— Wytłumaczę się przed tobą o Charyklesie, ale na Zeusa! nie posądzaj mnie o zazdrość. Ty jesteś bogaty, wszak nie zaprzeczysz?

— Nie zaprzeczę!

— Kochasz Ateny?

— Kocham.

— Wierzę tobie. Powiedz mi jednak, gdybyś się dowiedział, że matkę twoją rabusie obdarli, że zabrali jej nietylko skarb cały, ale ostatnią *chlamydę* — czybyś nie pospieszył jej na pomoc?

— Jako żywo, Sokratesie, pospieszyłbym.

— Gdybyś wiedział, że na brata twego zły człowiek co dnia oszczerstwa miota, a on nie ma obola przy duszy, ażeby nająć sobie obrońcę, czybyś mu żałował własnych pieniędzy?

— Nie żałowałbym, na Zeusa!

Sokrates pomilczał chwilkę.

— No, a ludzi ty pewnie miłujesz Charyklesie — prawda?

— Jako żywo, miłuję!

— Odpowiedz że mi teraz, bądź łaskaw, o najmiłościwszy, jak ty kochasz Ateny i osądź sam, co twoja miłość warta? Powiadasz, że jednej matce, jednemu bratu dopomógłbyś, bo oni litość w tobie budzą, dla czegóż nie masz litości nad dziesięciu tysiącami matek, nad dwudziestu tysiącami obywateli ateńskich, których urzędnicy twoi obdzierają ze skóry i zatykają im usta, aby nie krzyczeli. Cóż ty zrobiłeś ze swemi *talentami*? Na co ci one posłużyły? Dałeś co dla tych Ateńczyków, o których powiadasz, że ich miłujesz? Ani obola! Budujesz może dla nich szkoły? Pomagasz tym, którzy głową i duszą pracują? Kupiłeś może któremu zwitek pergaminu, ażeby pisarz przepisał na nim Hezyoda, Homera Herodota? Na Zeusa, Charyklesie, nie i nie! Ale natomiast założyłeś fabrykę sandałów i wyrobu *chlamid* i prowadzisz wielki handel wieprzowiną. W tem wyraża się twoja miłość dla Ateńczyków, lecz jaki z niej pożytek mają Ateńczycy? Żadnego! Ale ty masz pożytek, bo ci najuboższy obywatel niesie swoje obole za sandały i chlamidę.

— A cóż ty dajesz Ateńczykom? — zapytał z oburzeniem Charykles.

— Bardzo niewiele, mój najmiłościwszy, bo odrobinę tego, co uważam za prawdę i cnotę.

— Wszystko to obola nie warte! — wtrącił Melitus.

— Prawdę mówisz o najmędrszy, przyjaźń twoją więcej widocznie ceni Charykles, bo uważam, że ci policzki potłuściały od chwili, kiedy ogonem przed nim kręcić począłeś.

— Ty gorzej robisz — odezwał się zagniewany Charykles — bo kręcisz językiem bez potrzeby i bałamucisz młodzież.

— Jakże ją bałamucę? Czy każę zabijać, więzić, rabować? Na Zeusa, nie! Uczę ją Ateny miłować i bronić, jak sam miłuję i bronię; uczę, co jest sprawiedliwość, co dobro.

— Gadasz przed gawiedzią o niewiadomym bogu, o jakichś obowiązkach i sprowadzasz ją przez to z drogi pracy, porządku i poszanowania władzy. Na przyszłość zabraniam ci nauczania młodzieży, bo inaczej każę cię stawić przed sądem jako człowieka szkodliwego.

Sokrates nie stracił spokoju.

— Powiedz że mi, mój najlepszy, kogo zaliczasz do młodzieży?

— Wszystkich, którzy 30 lat nie mają.

Pomyślał chwilkę.

— Przypuszczam, że źle czynię Charyklesie, kiedy mnie ganisz; ale powiedz mi, o najmędrszy, cobyś ty robił, gdybyśmy we trzech: ja ty i nasz przyjaciel Melitus znaleźli się nagle w ciemnej grocie?

— Ja ci prawię o rzeczy poważnej, a ty mi odpowiadasz żartami, Sokratesie!

— Nie żartnję, na Zeusa! Prawdy szukam razem z tobą, bądź więc łaskaw odpowiedz.

— A cóżbym innego zrobił? To samo co i ty: zapytałbym, czy nie ma z was który krzemienia i czyru, ażeby światło zrobić i rozglądnąć się, gdzie jesteśmy.

— Na Zeusa! I jabym to samo uczynił. Ale cobyś ty powiedzał, gdyby Melitus począł światło rozniecać, a Sokrates gasił? Czy nie nazwałbyś mnie głupcem i złym człowiekiem?

— Prawdę mówisz Sokratesie. Ale po co my oto wodę mierzymy przetakiem?

— Po to, aby wiedzieć, ile jest... Ty lejesz przez przetak, a ja *pithos* podstawiam... Uważasz, mój najmędrszy, światło trzeba także w głowach ludzkich zapalać, ażeby łatwiej można było dojrzeć prawdę. Otóż, ucząc, ja próbuję tylko światło zapalać, a ty gasisz.

Rozgniewało to Charyklesa.

— Radzę ci — rzekł — abyś, ile razy spotkasz się z człowiekiem, który głupstw twoich rad słucha, nabrał wody w usta.

— Dziękuję ci, Charyklesie, za mądrą radę. Wtenczas rzeczywiscie nie będę mógł mówić. Ale co mam czynić, jeśli ten, kogo spotkam, zapyta mnie: co jest litość? co jest sprawiedliwość? co jest dobre? co jest prawda?

— Milczeć.

— A jeżeli zapyta: czem rzeczywiście jest Melitus lub Charykles?

— Milczeć.

Sokrates zamyślił się.

— Z tego, co mówisz, — rzekł spokojnie — widzę Charyklesie, że możesz ze mną zrobić co zechcesz, jeżeli nie ty, to twoi przyjaciele. Ale nie masz takiej siły, która by mnie do milczenia zmusiła. Jakże chcesz, abym ja milczał, kiedy ty obywateli ateńskich co dnia traktujesz jak niewolników? Czyż nie spostrzegasz że koło ciebie stoją tylko Melitusy, gotowi każdego za obole i udo baranie zbezcześcić, ludzie, którzy dbają tylko o swoje policzki czerwone? Oni oskarżą każdego, bo to ich rzemiosło, bo z tego pożytek ciągną, a ty powinieneś mieć tyle rozsądku, abyś niewolników potrafił od obywateli odróżnić. Posiadasz władzę — to wielka rzecz zaiste, ale jakże jej używasz? Błogosławią ciebie może obywatele?

Charykles brwi ściągnął gniewnie.

— Sokratesie! — rzekł wyniośle, — ja wiem najlepiej, czego Ateńczykom do szczęścia potrzeba.

— Nie zaprzeczam. Powiedz mi jednak najmiłościwszy, cobyś zrobił, gdybyś miał pasterza, któryby twoje owce strzygł, zabijał, sprzedawał, ze złodziejami i opryszkami ucztę sprawiał, a przed tobą co dnia-by się skarżył, że owce są krnąbrne i nieposłuszne? Gdyby ci kto o tem powiedział, oddaliłbyś pasterza.

— Oddaliłbym.

— Gdyby ci kto co dnia przypędzał do obory chudsze krowy, czybyś nie powiedział, że pastuch opieszały?

— Powiedziałbym. Ale cóż ty chcesz przez to wyrazić?

Spojrzenia ich spotkały się i milcząc przez chwilkę patrzyli sobie w oczy.

— Jeżeli rozprawiać nadal nie przestaniesz — odezwał się w gniewie Charykles — znajdę sposób nakazać ci milczenie.

— Bardzo łatwo, o najmędrszy: każ Melitusowi podać mi cyktnę. Bądź zdrów Charyklesie! Życzę ci wesołego przepędzenia czasu...

margrabiego, a bez jego woli — tembardziej zaś wbrew jego woli — nikt prezydentem miasta Warszawy nie zostanie. Podobno najwięcej szans na to stanowisko ma gubernator kaliski Daragan.

Ktokolwiekbądź zostanie następcą Starynkiewicza, nie wyrówna mu zapewne w gorliwej staranności o dobro miasta, połączonej z coraz dziś już rzadszą zaletą uczciwości i równej dla wszystkich uprzejmości. Generał Starynkiewicz opuszcza stanowisko swoje prawie bez majątku prywatnego. Niewielki kapitalik, jaki posiadał, wsiąkł tu przez to, iż prezydent miasta z własnej kieszeni pokrywał różne straty w administracyi miejskiej, rzekomo przez jego niedopatrzenie się powstałe. Następca p. Starynkiewicza będzie może zdania, że bezpieczeństwu państwa zagraża, gdy na posadach różnych funkcyonaryuszów miejskich pozostaną Polacy, lub przynajmniej nie zdoła się oprzeć naciskowi tutejszych rusyfikatorów, gdy ci zażądają, aby czy to z urzędów w magistracie, czy np. z zarządu przeprowadzającej się obecnie kanalizacyi miejskiej pousuwać Polaków. To też dziś każdy, kto ma jakąkolwiek posadę zależną bezpośrednio czy pośrednio od rządu, drży o swój los i w ciągłej pozostaje obawie, że lada dzień może się znaleść na bruku.

Sprawy szkolne.

(Pole doświadczalne w Dąbiu, przeznaczone dla nauki rolnictwa w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie).

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy pismo następujące:

Od czasów pamiętnej komisyi edukacyjnej, najlepsi pedagogowie, władze szkolne, dążyły do tego, ażeby w kraju naszym rolniczym teoretyczna i praktyczna nauka gospodarstwa wiejskiego udzielaną była zarówno w uniwersytecie, jak w seminaryum nauczycielskiem, jak wreszcie w szkole ludowej. Po latach zabiegów udało się utworzyć przy uniwersytecie Jagiellońskim studyum rolnicze wraz z polem doświadczalnem. Z otwarciem studyum wszakże spełniono dopiero jeden słuszny postulat kraju. Druga część zadania, równie ważna, oczekuje załatwienia. Idzie mianowicie o to, by tak idealnie w planach szkolnych seminaryów nauczycielskich określona nauka rolnictwa mogła być na prawdę przeprowadzoną, gdyż dziś szczytne te dążenia planu naukowego pozostają martwą literą dla braku pól doświadczalnych. Jak takie pola dla nauki rolnictwa są niezbędne, dowodem wymownym to, iż domaga się ich plan szkolny dla seminaryów, że wreszcie takie pole połączono ze studyum rolniczem.

Wykształcony w zakresie rolnictwa teoretycznie w seminaryum, oraz na polu doświadczalnem nauczyciel ludowy, mógłby następnie z prawdziwym pożytkiem dla kraju, ludu wiejskiego i siebie, uczyć dziatwę rolnictwa teoretycznie w sali szkolnej, a praktycznie na owem znowu polu doświadczalnem, które pod formą morga gruntu do szkoły wiejskiej należy, a dziś leży często odłogiem, zupełnie zaniedbane (*bardzo rzadko; uwaga redakcyi*). W ten sposób możnaby się przyczynić do podania nauki rolnictwa ogółowi rolników mniejszych, co jest przecie niezbędnem, jeżeli ich wobec tak trudnych warunków przy ziemi utrzymać chcemy. W ten sposób dopiero nauka rolnictwa stać się może przystępną dla ludu i pozwoli mu w razie racyonalnej uprawy gruntu na osiąganie co najmniej dwa razy większej korzyści z tego samego obszaru ziemi.

Zorganizowanie nauki rolnictwa dla naszych seminaryów w ten sposób, aby wykład teoretyczny odbywał się w sali szkolnej, a praktyczne ćwiczenie na własnem, należycie urządzonem polu doświadczalnem, nie zejdzie już dla swej ważności i żywotności z porządku dziennego i będzie sobie torować drogi, aż zostanie urzeczywistnione, jak studyum rolnicze. Na razie trudno spodziewać się, żeby władze państwowe to zadanie podjąć chciały, a to ze względów finansowych. Pomyślnem wszakże nazwać to można zdarzeniem, iż praktyczne wykonanie tej pożytecznej dla całego kraju myśli podjął znany i dobroczynny obywatel tutejszy p. Ignacy Zółtowski, sam rolnik niegdyś i gospodarz. Zakłada on właśnie w Dąbiu pod Krakowem z własnych funduszów, po porozumieniu z Radą szkolną krajową, takie pole doświadczalne dla tutejszego seminaryum i następnie odda je na użytek tejże szkoły. Zaznaczyć trzeba, że Dąbie położone jest najbliżej Krakowa i droga do pola doświadczalnego z seminaryum trwać może najwyżej 30 minut.

O ile wiadomo, na cele pola doświadczalnego dla uczniów seminaryum nauczycielskiego przeznaczony jest obszar 6½ morgów, tak aby wszystkie płodozmiany i kultury rolne mogły tam być przeprowadzone i uczniom pokazane. Twórca zakładu, oceniając dzisiejszy stan rolnictwa, uwzględnia w urządzeniach pola doświadczalnego także niezbędny przemysł rolniczy, dalej ogrodnictwo i mleczarstwo tak, aby uczeń czy uczennica seminaryum, mogli się obeznać dokładnie ze wszystkiemi działami gospodarstwa.

Nowa instytucya niezadługo już, po przeprowadzeniu ostatecznych rokowań z władzami, może być oddaną do użytku seminaryum, jako pierwszy zakład tego rodzaju w kraju, zakład prawdziwej pożyteczności, aczkolwiekby nie był jeszcze ostatnim wyrazem zakładów, jakie oby jak najprędzej w całym kraju powstać mogły. Bądź co bądź, zakład ten jest pierwszem zrealizowaniem potrzeby zaprowadzenia własnych pól doświadczalnych dla seminaryów nauczycielskich, dlatego należy mu się życzliwa opieka zarówno ze strony władz, jak społeczeństwa.

Nowy zakład oglądało już grono znawców: delegat Laskowski, inspektor Baranowski, pp. dyrektorowie tutejszych seminaryów: Jabłoński i Nizioł, oraz inspektor Udziela. Znawcy nie szczędzili uznania dla praktycznej myśli, powołującej do życia nową instytucyę.

Dziś jest pewnem, że powstanie ofiarnością jednego człowieka instytucya pożyteczna dla całego kraju. Stworzenie takiego zakładu może być dokonanem siłami jednego człowieka, — nauka w tym zakładzie może być wprowadzoną i prowadzoną tylko przez władze szkolne, przez nauczycieli zawodowych, państwowych. Zdajemy sobie jasno sprawę, że w tym kierunku mogą być różne trudności, ale wiemy, że na czele naszego kraju i szkolnictwa stoją obecnie dwaj mężowie, którzy najgorliwiej popierali utworzenie studyum rolniczego. To rzecz pewna, że jak studyum wraz z polem doświadczalnem było potrzebne i odpowiada interesowi kraju, tak samo potrzebnem jest wykonanie praktyczne obowiązującego planu nauki rolnictwa w seminaryach nauczycielskich i zaprowadzenie dla nich własnych pól doświadczalnych. Dlatego właśnie owi dwaj mężowie nie odmówią pewno swej opieki i poparcia zakładowi, który pierwszy spełnia te dążenia.

Aby już teraz, zanim zakład oddanym będzie władzom szkolnym, umożliwić praktyczną naukę gospodarstwa domowego przyszłym nauczycielkom, p. Ignacy Żółtowski umieścił 10 seminarzystek i nauczycielek fröblowskich w tutejszym internacie PP. Nazaretanek i to znacznym własnym kosztem. Umieszczenie to nastąpiło za porozumieniem z p. dyrektorem Jabłońskim i p. dyrektorką Pogonowską. W internacie przez całe wakacye uczyć się będą głównie praktycznego kupowania tanich a dobrych artykułów żywności gotowania, robót ręcznych i prania.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 lipca.

Czas w opozycyi — jest to zapewne niezwykłe zjawisko u organu, który zawsze chwalić i popierać zwykł wszystko, co wychodziło od rządu lub Koła polskiego. Pseudo-konserwatywny dziennik nie odważył się jednak na opozycyę przeciw rządowi i gniewa się tylko na Koło. Powodem tego gniewu jest jedynie fakt, że p. Szczepanowski objął referat w sprawie reformy monetarnej. Fakt ten zaszedł wprawdzie przed tygodniem, ale w kuźni konserwatyzmu galicyjskiedo uderzono na alarm z tego powodu dopiero po ogłoszeniu sprawozdania, które, jak wiadomo, zrobiło najlepsze wrażenie. W Kole nie zapadła żadna uchwała nieprzychylna przedłożeniom rządowym i dlatego trudno pojąć, dla czego p. Szczepanowski miałby nie przyjąć referatu, skoro sam jest zwolennikiem projektów rządowych. Wyjaśnia to *Czas*, twierdząc, iż p Szczepanowski nie powinien był przyjąć referatu, ponieważ kilku posłów (oczywiście konserwatystów) występowało w komisyi przeciw projektom a Koło nie potępiło tego postępowania. Zdaniem *Czasu* wolno pp. Kraińskiemu, Kozłowskiemu i Abrahamowiczowi mieć swoje zdanie i nie troszcząc się o zapatrywania Koła występować przeciw przedłożeniom rządowym, ale nie wolno p. Szczepanowskiemu mieć własnego zdania, pomimo że Koło nie oświadczyło, że solidaryzuje się z pp. Kraińskim, Kozłowskim i Abrahamowiczem, a prezes Koła Jaworski imieniem Koła złożył znaną deklaracyę na korzyść przedłożeń rządowych. Wprawdzie p. Szczepanowski oświadczył w Kole, że referatu nie przyjmie, ale Koło nie załatwiło tej sprawy stanowczo i przekazało ją komisyi parlamentarnej. My zaś zapewnić możemy, że p. Szczepanowski nie objmował sprawozdania samowolnie i że na decyzyę komisyi parlamentarnej wpłynęły przedstawienia tego właśnie stronnictwa, które ma, zdaniem *Czasu*, razić fakt, że p. Szczepanowski jest referentem. *Czas* nie pojmuje, jak poseł, należący do opozycyi w Kole, może podjąć się referatu na korzyść przedłożeń rządowych i z tego powodu pragnie rzucić podejrzenia na posłów, należących do lewicy Koła polskiego. Biedny *Czas* nie zna widocznie innej opozycyi, jak tylko opozycyę dla opozycyi i nie pojmuje, jak można sprawę czysto ekonomiczną traktować przedmiotowo. Dla niego obok woli rządu istnieją tylko motywa osobiste i tylko osobiste motywa natchnęły sobotni artykuł wstępny *Czasu*.

Rosya i Polacy.

Hamburger Corresp., organ zostający w bliskich stosunkach z rządem niemieckim i używany często do zbijania napaści Bismarkowskiego organu *Hamb. Nachr.*, zajmuje się w jednym z ostatnich numerów w artykule p. t. „Rosya i Polacy", nowemi barbarzyńskiemi rozporządzeniami rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem. Z hurtownego usuwania urzędników Polaków ze wszystkich stanowisk na kolejach, bierze autor asumpt do przedstawienia we właściwem świetle barbarzyńskiego postępowania Rosyi z Polakami.

„Że zaczęto — pisze *Hamb. Corresp.* — usuwać Polaków z urzędów przy kolejach, pisaliśmy już o tem pierwej. Nie znanem jest jednak czytelnikom, że rozporządzenia, skutkiem których tysiące rodzin pójdzie o kiju żebraczym dla tego jedynie, że nie są prawosławnymi i rosyjskimi lecz katolickimi i polskimi, — sprzeciwiają się nie tylko humanitarności, ale wręcz istniejącemu prawu".

Tu autor wyjaśnia stosunek rozporządzeń ministra Witte'go do dawniejszych ukazów carskich i statutów kolejowych i tak dalej pisze: „Te przekroczenia ustaw są tutaj typowemi, a wykonawcy systemu rusyfikacyjnego tłómaczą się cynicznie tem, że rozporządzenia bądź co bądź odpowiadają duchowi ustawodawstwa. Każdy środek, który tylko ująć można w tę formułkę, uważany jest nie tylko za dozwolony, ale nadto uchodzi za dowód, że autorzy jego znajdują się na wysokości sytuacyi. Ustawę uprzedza się zwykle i w ten sposób samowola czynowników bywa *ex post* sankcyonowaną."

Autor powtarza z kolei za korespondentem *Nowej Reformy* znane wiadomości o zamierzonem wysyłaniu Polaków stypendystów petersburskiej akademii medycznej na 6 letnią służbę państwową jedynie do głębokiej Rosyi, o zakazie brania dostaw wojskowych u Polaków, o wydalaniu Polaków z urzędów leśniczych, o usunięciu barona Medema, o dymisyi prezydenta Warszawy generała Starynkiewicza — i przychodzi do przekonania, że „we wszystkich dziedzinach i we wszystkich warstwach społecznych odbywa się ta walka, nierówną bronią prowadzona. Jest to walka rasowa w najśmielszem słowa tego znaczeniu Hurko gospodaruje w Polsce, jak satrapa, przejęty dziką nienawiścią do wszystkiego co polskie".

Watykan i Niemcy.

Berliner Tageblatt podaje rozmowę z pewnym prałatem z otoczenia kardynała Rampolli o stosunku Watykanu do Niemiec i do niemieckiego stronnictwa centrum w szczególności. Prałat oświadczył, iż zarówno papież Leon XIII, jak i kardynał Rampolla w przykry sposób dotknięci zostali „separatystycznym kierunkiem" pewnej części stronnictwa środkowego w Niemczech; *Moniteur de Rome* doskonale wyraża usposobienie Watykanu w tej sprawie, bo chociaż znane artykuły tego pisma nie były bezpośrednio inspirowane przez papieża lub kardynała Rampollę, jednakże redakcya dziennika miała ścisłe instrukcye co do zachowania się wobec niemieckiego centrum.

Kardynał Rampolla przez długi czas usiłował odwieść Schorlemera i jego przyjaciół politycznych od otwarcie przyjaznej postawy dla trójprzymierza, a gdy to się nie udało, *Moniteur de Rome* wystąpił z artykułami, potępiającemi politykę stronnictwa środkowego.

Nadmieniamy przy tej sposobności, że *Moniteur de Rome* otrzymuje wprawdzie od pewnego czasu, na mocy umowy, znaczną subwencyę pieniężną ze strony francuskiej, i popiera interesa francuskiej dyplomacyi, nie przestał być jednakże organem watykańskim — o tyle, że trzyma się instrukcyj, otrzymywanych z sekretaryatu kuryi rzymskiej i wiernie oddaje opinie papieża i kardynała Rampolli. Nie jest to naturalnie organ oficyalny, ale w całem słowa tego znaczeniu zachował charakter półurzędowego organu watykańskiego, i dla tego jedynie ze strony francuskiej ubiegano się o poparcie tego organu i poparcie uzyskano. Dzisiaj, kiedy stosunek pomiędzy Watykanem a republiką francuską jest przyjazny, przychylna postawa organów watykańskich dla dyplomacyi francuskiej jest rzeczą zupełnie naturalną i nie odbiera tym organom bynajmniej charakteru półurzędowego.

Wybory w Anglii.

Do soboty wieczora przeprowadzono 400 blisko wyborów, — konserwatystów wybrano 187, unionistów 28, Gladstończyków 158, antiparnelitów 23 i parnelitów 4. Gladstończycy potrzebują jeszcze tylko 4 mandatów, a osiągną większość taką, jaką mieli stronnicy rządu w dotychczasowym parlamencie. W piątek zdobyli liberali siedm mandatow. Stronnicy Salisburyego zdobyli dotychczas 20 mandatów, opozycya 50. Najprawdopodobniej Gladstone osiągnie większość parlamentarną

W West Calden wypowiedział świeżo Gladstone programową mowę, w której znowu wyłuszczał potrzebę zaprowadzenia samorządu w Irlandyi. Autonomia sprawiła — mówił wódz liberałów — że Kanada dzisiaj kwitnie dobrobytem, to samo się stanie z Irlandyą, gdy jej damy samorząd, gdy będzie mogła zbierać owoce i błogosławieństwa, jakie płyną z autonomii.

25-lecie uczciwej pracy.

Dla upamiętnienia 25-letniej chlubnej działalności swojej wśród ludu górnośląskiego *Katolik* wydał wczoraj numer jubileuszowy, z którego o dziejach ciężkiej na polu narodowem pracy tego pisma, następujące podajemy szczegóły.

Dnia 9 lipca 1867 roku wydał Józef Chociszewski w Chełmnie (Prusy zachodnie) pierwszy numer gazety, którą nazwał *Katolikiem*.

Obrazkowe to pismo w religijnym wydawane duchu, wychodziło trzy razy na miesiąc. Później przeniósł się Chociszewski z gazetą do Poznania, a w końcu pierwszego ćwierćrocza 1869 roku sprzedał ją Karolowi Miarce z Górnego Śląska. Dnia 5 kwietnia 1869 roku wyszedł *Katolik* pierwszy raz w Hucie królewskiej.

W odezwie do czytelników pisze Miarka, że „pisemko swoje poświęca osobliwie wieśniakom", albowiem „żyjąc 44 lat między ludem górnośląskim, miał sposobność poznać życie, usposobienie, ducha i charakter wieśniaków i zrozumieć, co odpowiada potrzebom współbraci wiejskich".

Katolik przestaje odtąd umieszczać obrazki, przyrzeka natomiast ogłaszać „zajmujące powieści górnośląskie z życia katolickiego ludu, historyą kościoła, ciekawe zdarzenia z życia narodów i pojedyńczych ludzi, rzeczy pouczające z historyi natury, geografii, gospodarstwa, dowcipne dykteryjki i anegdotki dla zabawy".

W pierwszym tygodniu zaraz zgłosiło się 625 abonentów, pomimo, że ćwierćroczna prenumerata wynosiła zaledwie sześć srebrników i 9 fenigów. Wkrótce liczba prenumeratorów dosięga 1000, a od dnia 1 lipca 1869 roku *Katolik* zaczyna wychodzić co tydzień. O ścisłym stosunku pisma do czytelników świadczą liczne korespondencye z Górnego Śląska i z dalszych stron. W grudniu tegoż roku wydaje *Katolik* pierwszy kalendarz górnośląski na rok 1870. W styczniu 1871 roku zaczyna obok *Katolika* wychodzić *Poradnik gospodarczy*, ale po dwóch latach ustaje. W roku 1879 na nowo wydawany, upada w roku 1881. Zaczynają się prześladowania i procesy.

W ciągu istnienia wydawnictwa, redaktorowie *Katolika* zapłacili tysiące kary i przesiedzieli razem pięć lat w więzieniach!

Z początkiem roku 1874 objął redakcyę ks. Stanisław Radziejewski, a *Katolik* wychodzi w formacie dwa razy większym niż dotąd. Z czasem redakcya przenosi się do Mikołowa i zakłada tam własną drukarnię. Pojawiają się częste dodatki do numerów.

Ze styczniem 1880 roku *Katolik* wychodzi już dwa razy na tydzień. Radziejewski, objąwszy pismo na wyłączną własność, w październiku 1881 roku przenosi je do królewskiej Huty, ze względu na największą w tamtych stronach liczbę czytelników. W końcu czerwca 1885 roku przenosi się redakcya wraz z drukarnią na Rozbark pod Bytomiem.

W maju roku 1886 odstępuje ks. Radziejewski, idąc odsiadywać prawie rok więzienia, *Katolika* na własność siostrze swojej, p. Ludwice Radziejewskiej Od początku roku 1886 zaczyna na wydawać miesięczny dodatek *Bogarodzica*, poświęcony sprawom wychowania, który w roku 1888 przekształca się w dodatek, temu samemu celowi poświęcony p. tyt. *Rodzina* wychodzący do dziś. W marcu r. 1889 przenosi się *Katolik* z Rozbarka do Bytomia, gdzie dotąd pozostaje.

Po 1 października roku 1892 zacznie *Katolik* wychodzić trzy razy na tydzień.

Nie umiemy dziś podać, ilu abonentów *Katolik* różnymi laty liczył, bo tego nie zapisywano. To jednak pewna, że choć wolno, lecz ciągle wzrastał. Najwięcej rozwinął się *Katolik* pod redakcyą ks. Radziejewskiego. Gdy ks. Radziejewski *Katolika* od Miarki kupił 1880 roku, liczył tenże mniej więcej 4 tysiące abonentów. W roku 1889 liczył 11 tysięcy, w drugim kwartale 1892 zaś drukowano przeszło 13 tysięcy egzemplarzy *Katolika*.

Z powodu 25-letniego jubileuszu wydawnictwa, obecna właścicielka pisma panna Ludwika Radziejewska ofiarowała 10.000 marek jako fundusz zakładowy dla przyszłego Towarzystwa Pomocy Naukowej na Górnym Śląsku. *Katolikowi* i jego uczciwej pracy narodowej zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże"!

Ślązacy w Krakowie.

Wskutek wieści o urządzeniu przez zarząd parku dra Jordana w Krakowie festynu na pomnożenie fundnszów dla instytucyi ochrony narodowej na Śląsku, przybyła w sobotę dnia 9 bież. mies. o godzinie 5popołudniu do naszego miasta liczna, — drużyna braci Ślązaków z Cieszyna i okolicy. — Korzystając z pięknej pogody i wyjątkowo szczęśliwej sposobności Ślązacy podążyli do Krakowa, aby zwiedzić stare nasze miasto i jego drogocenne pamiątki. Z pośród obecnych zaledwo kilka osób znało Kraków, pozostała zaś część znalazła się między nami po raz pierwszy.

Licznemu gronu, którego połowę składały kobiety, przewodził znany patryota śląski p. Glajcar, a wśród przybyłych znalazły się panny Macurówna, Matulówna, Michejdówna, Glajcarówna, nauczycielka p. Drobisz, pp. Dygos, Branna, Tomanek, których nazwiska dobrze znane są śledzącym patryotyczne usiłowania naszych śląskich braci. Na dworcu kolei oczekiwali przybywających pp. Kukucz, sekretarz czytelni akad. Ślązak rodem, oraz p Grincel, nauczyciel, również Ślązak, i ci wzięli na siebie trud oprowadzania gości po mieście. Wkrótce po przybyciu Ślązacy zwiedzili park dr. Jordana na Błoniach, gdzie dnia następnego odbyć się miał festyn na pomnożenie funduszu patryotycznych instytucyj śląskich. Malownicze i oryginalne stroje Ślązaczek zwracały podczas przechadzki po mieście i parku powszechną uwagę i gromadziły tłumy publiczności. Po zwiedzeniu parku udali się Ślązacy do teatru, gdzie w 4 lożach pomieściła się ich drużyna i z zajęciem przysłuchiwali się przedstawieniu „Żydówki".

Po teatrze odbyła się w sali hotelu pod różą wspólna kolacya, wydana na cześć gości. Na zaimprowizowane zebranie przybyło grono obywateli, oraz kilku dziennikarzy, tak, że ogółem zasiadło do stołu kilkadziesiąt osób.

Wśród uczty wzniesiono kilkanaście toastów, przy których padło niejedno gorętsze słowo na temat wzajemnej łączności i braterstwa. Kobiety śląskie pousadzano na przemian z mężczyznami dzięki czemu zapanował między zgromadzonymi niezwykle serdeczny nastrój Pod koniec uczty zasiadł do fortepianu dyrektor opery lwowskiej p. Jarecki i odegrał dziarskiego mazura ze „Strasznego dworu". Jedna z młodych Ślązaczek p. Cieńciałówna odśpiewała następnie z uczuciem „Skargę wygnańca", za co ją gorąco oklaskiwano.

Skoczne tony muzyki były hasłem do rozpoczęcia tańców. Uprzątnięto ze sali stoły, a młodzież rzuciła się ku nadobnym Ślązaczkom, zapraszając je w pląsy. Nie opatrzono się, jak wśród ochoczej zabawy uderzyła godzina 2, która ze względu na wcześnie naznaczoną porę zebrania się dnia następnego była hasłem do rozejścia się.

Wczoraj przez dzień cały zwiedzali goście z Cieszyna miasto i jego pamiątki, oprowadzani przez pp. Kukucza i Gincela. Ślązacy byli między innemi tak że na kopcu Kościuszki podziwiali wspaniały widok, jaki się z tamtąd w czasie pogodnego dnia, jak wczorajszy, na miasto i szeroką okolicę roztacza.

Wieczorem cała drużyna zgromadziła się na festynie w parku dra Jordana, gdzie zarówno panie jak i panowie, podjęły się sprzedaży biletów, kwiatów i różnych drobiazgów. Datki płynęły obficie do rąk energicznych Ślązaczek, a więc jest nadzieja, że zebrano na piękny cel wcale znaczną kwotę.

Festyn w parku dra Jordana dzięki prześlicznej pogodzie i wieści o przybyciu Ślązaków, ściągnął do ogrodu niezwykle liczną publiczność. Przy dźwiękach dwóch orkiestr a mianowicie krakowskiej „Harmonii" i wojskowej kapeli p. Hocka, przepływały tłumy publiczności po ścieżkach ogrodu, przypatrując się z ciekawością i zadowoleniem przygotowanym zabawom dziecinnym. Wszystkie zapowiedziane programem punkta, wykonane ściśle i pod umiejętnym kierunkiem nauczycieli wypadły doskonale.

Najwięcej zainteresowania obudziły wspólne ćwiczenia zbiorowe na boisku siódmem, oraz wyścigi chłopców. Niezwykły ruch panował także w namiotach i kioskach, gdzie piękne Ślązaczki sprzedawały różne przedmioty przemysłu artystycznego kwiaty i chłodniki. W niektórych namiotach panował taki ścisk, że chwilami niepodobna było dotrzeć do skrzętnych szafarek w ludowe swe kostyumy przybranych.

Z młodych ludzi nie przepuściły one żadnego bez złożenia daniny na piękne cele, ofiarując w zamian prześliczne wiązanki kwiatów.

O godzinie 9 na zakończenie festynu, zajaśniał park w pięknem oświetleniu bengalskiemi ogniami, przygotowanemi przez p. Mądrzykowskiego Było to hasłem do odwrotu; przy dźwiękach „Harmonii" powrócili uczestnicy pięknej zabawy do miasta, unosząc uczucie szczerego zadowolenia i wdzięczności dla inicyatorów zabawy na wielce doniosłe i pożyteczne cele urządzonej.

Kronika.

Kraków, 11 lipca.

Dr. Adam Asnyk, naczelny redaktor naszego pisma, wyjechał na parotygodniowy pobyt do Szwajcaryi.

Hr. Stanisław Badeni wczoraj wieczór przejechał z Wiednia do Lwowa.

JE. dr. Ziemiałkowski dziś rano przejechał z Wiednia do Jasła

P. Wiktor Kolosvary, dyrektor ruchu kolei państwowych w Krakowie, wyjechał za czterotygodniowym urlopem do kąpiel. Na czas nieobecności powołany został do zastępstwa dyrektora p. nadinspektor Szczepan Witkowski.

P. Edward Leo, redaktor *Gazety Polskiej*, przybył z Warszawy do Krakowa.

Mianowania nauczycieli szkół średnich, zawarte w telegramach poprzedniego numeru naszego pisma, uzupełniamy następującemi szczegółami z sobotniej *Wiener Ztg.*:

Przeniesieni zostali: dr. Michał Jezienicki, prof. gimn, z Tarnopola do IV gimnazyum we Lwowie; prof. gimn. w Drohobyczu, Zygmunt Kunstmann, do V gimnazyum we Lwowie; prof. gimn. w Tarnopolu, dr. Jan Leniek, do Tarnowa; nauczyciel gimn. z Sanoka, Stanisław Majerski, do V gimnazyum we Lwowie; prof. seminaryum naucz. z Czerniowiec, Jan Rużycki, do gimnazyum akadem. we Lwowie; prof. gimn. ze Lwowa, Ludwik Salo, do gimn. w Kołomyi.

Nauczycielami mianowani zostali suplenci: Franciszek Bézoń z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie dla gimn. w Nowym Sączu; Tomasz Dydacki z IV gimn. we Lwowie dla gimn. w Tarnopolu; Michał Kostyanowicz z gimn. w Jaśle dla gimn. w Tarnopolu.

Zmarli. Józef Lubicz Darski, em. dyrektor urzędów pomocniczych sądu krajowego wyższego, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną, urodzony 14 maja 1809 r., zmarł w Krakowie d. 8 b. m.

Zygmunt Mirecki, administrator Świerczkowa w dobrach hrabstwa tarnowskiego, zmarł w Krakowie d. 9 b. m. w 61 roku życia.

Ślub. Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbył się w kościele OO. Karmelitów na Piasku ślub p. Ignacego Sutkowskiego, wicedyrektora fabryki cukru w Szpanowie na Podolu rosyjskiem, z panną Zofią Dymidowicz, córką pp. Józefy z Kulawskich i ś. p. Zygmunta Dymidowiczów.

Związek literacki w Krakowie przeniósł się do nowego lokalu przy ulicy św. Krzyża l. 16, I p.

Do Towarzystwa „Szkoły ludowej" przystąpiła gmina miasta Tarnowa jako członek zwykły z jednorazową wkładką 20 złr.

W Internacie dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1892/3 miejsc 30 bezpłatnych do obsadzenia. Ubiegający się o te miejsca mają wnieść do komitetu (pod adresem regensa zakładu ks prof. Bielenina, Mały Rynek l. 7) podania, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem szczepienia lub przebytej ospy, ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa, a w razie przerwy w naukach i świadectwem moralności. Termin zgłoszenia do końca lipca br. Uprasza się dzienniki o powtórzenie bezpłatne niniejszego ogłoszenia.

Z teatru. Jutro we wtorek przedstawionym będzie po raz pierwszy „Biedny Jonatan", jedna z najlepszych operetek Millöckera, w której główne role przedstawią panie: Skalska, Radwan, Kasprowiczowa, Kliszewska, oraz pp. Jerzyna, Myszkowski, Skalski, Laskowski, Kiczman, Zegarkowski, Olszański i inni. Operetką dyryguje p. Henryk Jarecki. „Biedny Jonatan" granym będzie pięć razy, poczem wystawionym zostanie „Wielki Mogoł" Andrau'a i „Opowieści Hoffmana".

Stacyę ratunkową zwiedził w sobotę delegat p. Laskowski w towarzystwie dyrektora policyi Korotkiewicza i prezesa Tow. ratunkowego dra Obalińskiego. Delegat bardzo pochlebnie wyraził się kilkakrotnie o pogotowiu ratunkowem, które wielkie oddaje mieszkańcom usługi.

Po zwiedzeniu stacyi zaprosił p. starostę naczelnik straży pożarnej p. Eminowicz, aby się przypatrzył ćwiczeniom straży. Ćwiczenia strażaków podobały się p. staroście, który też wyraził za to uznanie p. Eminowiczowi.

Obława policyjna. Przy zarządzonej w dniu 8 bm. obławie za włóczęgami aresztowano ogółem 138 osób, z tych odstawiono do sądów za kradzież 3, za samowolny powrót z wydalenia 30, za pijaństwo 3, za gwałt publiczny 1, za zgorszenie publiczne 3, do magistratu przesłano 31 osób, celem wyszupasowania do gmin przynależnych, w szpitalu umieszczono 8 osób, policyjnie ukarano 9, zaś co do 51 osób wdrożono dochodzenie względem stwierdzenia przynależności.

Rada miejska lwowska na ostatniem posiedzeniu, odbytem w dawnym komplecie, pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego, załatwiła następujące sprawy. Prezydent zawiadomił, iż otrzymał urzędowe zawiadomienie o przyjeździe cesarza do Lwowa. Cesarz przyjedzie 30 lub 31 września o godzinie 12 w południe lub o 7 wieczorem. Program pobytu cesarskiego nie jest stanowczo ułożony. Prawdopodobnie cesarz zwiedzi główniejsze budynki i zakłady miejskie, oprócz tego urządzony będzie korowód z pochodniami, raut i illuminacya miasta. Prezydent wniósł, ażeby Rada ukonstytuowała się jako komitet, mający się zająć godnem przyjęciem monarchy i aby uchwaliła potrzebne fundusze na przyjęcie. Wnioski te przyjęto bez dyskusyi.

Następnie zabrał głos w sprawie nagłej radny dr. Stroynowski. Wobec groźnych wieści o zbliżającej się cholerze, wnosi dr. Stroynowski, ażeby prezydent zwołał miejską radę zdrowia któraby obradowała raz każdego tygodnia i czuwała nad bezpieczeństwem życia mieszkańców. Wniosek ten Rada przyjęła.

Tenże radny, zabrawszy głos po raz wtóry, oświadczył, iż na ręce jego wpłynęła petycya dyrekcyi teatru lwowskiego do Rady miasta z prośbą o subwencyę na restauracyę teatru która ma być przeprowadzoną jeszcze podczas bieżącego sezonu. Na to potrzebuje dyrekcya 30.000 złr. i uważa, że za włożeniem tej kwoty w restauracyę budynku, teatr skarbkowski będzie o tyle zrekonstruowany; że przedstawienia w nim będą się mogły odbywać jeszcze przez 5, 6 do 8 lat, a więc na tak długo będzie można odroczyć budowę nowego teatru. Nadto p. Schmitt obowiązuje się własnym kosztem urządzić foyer i zaprowadzić oświetlenie elektryczne całego budynku. Rekonstrukcya budynku teatralnego musi być przeprowadzoną do 1 października br. gdyż p. namiestnik, nadając dyrekcyi koncesyę, stanowczo oświadczył, iż, jeśli gmach do tej pory nie będzie zrestaurowany, to grać nie pozwoli. Gdyby ta groźba wypełnioną została, to Lwów nie miałby teatru, a przeszło 300 osób, znajdujących zajęcie w teatrze, pozostałoby bez chleba. Dyrekcya teatru uprasza więc, aby Rada miejska sprawę tę jak najspieszniej załatwiła, a wskutek tego p dr. Stroynowski stawia wniosek, aby Rada petycyę tę traktowała ja-

ko sprawę nagłą i aby wybrała komisyę z 7 członków. Zadaniem tej komisyi będzie: zastanowić się nad petycyą, przestudyować warunki, przekonać się, czy restauracya jest możliwą i odpowiednie wnioski przedłożyć Radzie.

Po ożywionej dyskusyi Rada wniosek ten uchwaliła i wybrała do komisyi nie 7 lecz 9 członków,

Niespodziewana konfiskata spotkała ostatni numer *Ekonomisty polskiego*, miesięcznika wychodzącego we Lwowie, a to za dalszy ciąg rozprawy pod tyt. „25 lat Rosyi w Polsce". Konfiskata *Ekonomisty* wywołała, jak nam ze Lwowa donoszą, powszechne zdziwienie, gdyż w inkryminowanym artykule poruszano stosunki polsko-rosyjskie.

Komitet uroczystości 600 rocznicy śmierci bł. Kunegundy w Starym Sączu przesłał nam odpis reskryptu dyrekcyi ruchu państwowych kolei żelaznych w Krakowie, w sprawie zniżenia cen jazdy dla pątników, udających się do Starego Sącza na ową uroczystość. Ze zniżenia o 50 % od cen normalnych korzystać mogą pątnicy na odległość powyżej 50 kilometrów drogi, jeżeli liczba ich z jednej stacyi wynosić będzie przynajmniej 300 osób, które zdecydują się jechać gremialnie. Każda z owych 300 osób jednocześnie ze stacyi wyjeżdżających, posiadać ma legitymacyę, wystawioną przez komitet uroczystości w Starym Sączu. Bilety, otrzymane po zniżonych cenach, ważne będą na dni 14, a powrót niekoniecznie musi być gremialnym.

Komitet uroczystości, komunikując to wszystkim interesowanym w tej sprawie, sądzi, że zbieraniem towarzystw o najmniej 300 osobach zajmą się księża proboszczowie, a gdy tylko gdziekolwiek zbierze się 300 osób, należy zażądać od komitetu w Starym Sączu za nadesłaniem po 2 ct. od każdej osoby legitymacyi, o które komitet w dyrekcyi ruchu bezwłocznie się postara i takowe na ręce zgłaszającego się organizatora pielgrzymki nadeszle.

W Tenczynku przy Krzeszowicach wybuchł wczoraj w południe w piekarni żydowskiej ogień który przy sprzyjającym wietrze i trwającej od kilku dni posusze w mgnieniu oka objął kilka w pobliżu stojących chat włościańskich. Przybyła na miejsce ochotnicza straż ogniowa z Krzeszowic, trudne miała do spełnienia zadanie, lecz wypełniła je dzielnie. W krótkim czasie zlokalizowano ogień, do czego nie małą również pomocą byli goście i bawiący na świeżem powietrzu w Tenczynku. Spaliło się 9 chat a nie obeszło się także bez wypadków w ludziach. Dwoje dzieci znalazło śmierć w płomieniach, włościanin jeden silnie poparzony, a jakiś młody człowiek zraniony został bagnetem przez żandarma.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Brodach. Porządek dzienny XXVI walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Brodach jest następujący: Dnia 16 lipca b. r. o godzinie 6 po połnduiu odbędzie się w jednej ze sal gimnazyum poufne posiedzenie uczestników walnego zgromadzenia, celem porozumienia się nad sprawami, objętemi porządkiem dziennym. Dnia 17 lipca w niedzielę o godz. 8 rano odbędzie się w kościele parafialnym rzym.-kat. i w cerkwi gr.-kat. uroczyste nabożeństwo.

P i e r w s z e p o s i e d z e n i e o godzinie 10 rano (w sali Towarzystwa muzycznego). 1. Powitanie uczestników zjazdu przez reprezentacyę miasta. 2. Zagajenie walnego zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa pedagogicznego. 3. Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego (ref. Kazimierz Radwański). 4. Sprawozdanie o stanie funduszów i budżet na rok 1892 do 1893 (ref. Julian Fąfara). 5. Sprawozdanie o stanie funduszów burs (ref. Edmund Cenar). 6 Wybór komisyi lustracyjnej wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego. 7. Wybór komisyi lustracyjnej funduszów Towarzystwa pedagogicznego. 8. Wnioski członków i wybór komisyi do zbadania tych wniosków i zdania z nich sprawy na następnem posiedzeniu. 9. O zasadach dokonanej przez Radę szkolną krajową reformy planów naukowych i o przyszłych planach szkół pięcio- i sześcioklasowych (ref. Mieczysław Baranowski). 10. Odczyt „W czterechsetletnią rocznicę odkrycia Ameryki" (ref. dr. Mieczysław Warmski).

D r u g i e p o s i e d z e n i e dnia 18 lipca o godz. 8 rano. 1. Odczytanie protokółu z pierwszego posiedzenia. 2. O nowych planach szkół ludowych pospolitych jedno- do czteroklasowych, opracowanych w myśl ustawy z r. 1885 (ref. Seweryn Udziela). 3. Wybór prezesa. 4 Sprawozdanie komisyi lustracyjnej 5. Wybór wiceprezesa. 6. Wybór uzupełniający 15 członków zarządu głównego. 7. Sprawozdanie o wnioskach zarządów oddziałowych, przesłanych zarządowi głównemu (ref Józef Piórkiewicz). 8. Sprawozdanie komisyi walnego zgromadzenia o wnioskach samoistnych. 9. Odczytanie protokółu z posiedzenia 10. Zamknięcie walnego zgromadzenia przez prezesa.

Bankiet pożegnalny. Pod przewodnictem Augusta hr. Łosia odbył się dnia 7 b. m. w Wiedniu w hotelu „de France" bankiet pożegnalny dla ks. Antoniego K r e c h o w i e c k i e g o. Bankiet urządzony został staraniem inteligencyi i najwybitniejszych osób tamtejszej kolonii polskiej. Wzięło w nim udział także kilka pań. Krótki, lecz serdeczny toast pożegnalny wzniósł hr. Łoś. Ks. Krechowiecki odpowiedział głęboko wzruszony. Artysta malarz T. Rybkowski wręczył ks. Krechowieckiemu karton akwarelowy z widokiem kościoła św. Ruperta i wierszem pożegnalnym układu artysty. Wiersz ten podpisali wszyscy na bankiecie obecni.

Wskutek wybuchu cholery w Rosyi od 5 dni na polecenie galic. namiestnictwa dokonywa się na granicy rosyjskiej desinfekcya osób i towarów, przybywających z Rosyi.

Piwo. Historyczno-statystyczny rys produkcyi piwa, oraz najważniejszych ulepszeń, zaprowadzonych z biegiem czasu przy wyrobie tego napoju zamieszcza *Revue scientifique*. Według tego, piwo miało być już przed 2000 laty znane u Egipcyan i bardzo przez nich cenione. Grecy i Rzymianie natomiast przenosili wino. W r. 1200 Jan I, król Flandryi i Brabancyi zapoznał poddanych swoich ze sztuką warzenia piwa i dlatego też po dziś dzień uważany jest za patrona piwowarów, za króla „Gambrinusa". W wiekach średnich Francuzi nazywali ten napój *„cervoise"*, od Cerery, bogini zboża. Nazwa ta bywa wówczas usprawiedliwiona, gdyż pito czysty wywar jęczmienia bez domieszki chmielu. W XIV wieku piwowarstwo rozwinęło się w Niemczech do tego stopnia, że zaczęto już wywozić piwo zagranicę, a między innemi z Rostoku i Lubeki do Anglii. Chmiel, pochodzący z Rosyi, uprawiany był przeważnie w Czechach i Bawaryi. Piwowarzy niemieccy do transportu piwa, wysyłanego do Anglii, dołączyli i kilka bel chmielu; Anglicy zabrali się sami do jego uprawy i wkrótce piwo wyrabiać zaczęli. We Francyi hodowla wina nie pozwoliła na znaczniejszy rozwój piwowarstwa, jakkolwiek Francuzi dokonali wielu ważnych ulepszeń na tem polu. Obecna ogólna produkcya piwa oceniana jest na przeszło 176 milionów hektol. rocznie. Z tych przypada na Niemcy najwięcej, czyli 47,602.939 hektolitrów.

Szczęśliwcy. Wskutek rozgłosu, wywołanego ostatniemi czasy testamentem sławnego amerykańskiego bogacza Wiliama Astora, którego majątek wynosił, jak głoszą 750 milionów franków, zwrócono uwagę na szczęśliwych posiadaczy tych setek milionów, o których nietylko bajki czarodziejskie wspominają. Otóż Stany Zjednoczone Ameryki północnej są tym uprzywilejowanym dotąd na świecie krajem, w ktorym znachodzą się, jeżeli nie najliczniejsze, to w każdym razie największe i najznaczniejsze fortuny. Jest na świecie sześciu w ogóle najpotężniejszych bogaczy, z tych jeden tylko żyje w Anglii, pięciu zaś w Ameryce. Oto interesująca ich lista:

Joy Gould, Amerykanin, posiada kapitału 1,375 milionów fr., dochodu rocznego 70 milionów frank.; J. W. Mackoy, Amerykanin, posiada 1.250 mil. fr., dochodu rocznego 62,500.000 fr.; Rothschild angielski 1.000 milionów fr., dochodu rocznego 50 mil. fr.; W. Astor, Amerykanin, 750 mil. fr., dochodu rocznego 37 500.000 fr; Vanderbildt, Amerykanin, posiada 625 mil fr., dochodu rocznego 31.250.000 fr; J. P. Jones, Amerykanin, posiada 500 milionów franków, dochodu rocznego 25 milionów franków.

Oprócz tego w Stanach Zjednoczonych żyje około piętnastu ludzi, posiadających majątku po 400, 300, 100 milionów fr. Podług nowomodnej frazeologii powiadają, że ten tylko ma prawo być wpisanym do złotej księgi milionerów, kto może się wykazać posiadaniem miliona funtów szterlingów, czyli 25 milionów franków. Otóż takich „biedaków" obecnie żyjących jest na całym świecie do 700. I tak Anglia posiada ich 200, Stany Zjednoczone 100, Niemcy i Austro-Węgry 100, Francya 75, Rosya 50, Indye 50, inne kraje 125.

Amazonki dahomejskie. Ktoby z pięknościami afrykańskiemi, dającemi przedstawienia w ogrodzie krakowskim, a nieznającemi żadnego europejskiego języka, nawiązać chciał rozmowę, temu polecamy świeżo wydany w Paryżu przez p. d'Albeca „Podręcznik rozmów potocznego życia" w języku francuskim i dwóch językach dahomejskich: *Dżedżi* i *Mina.* Z podręcznika tego podaje *Echo de Paris* kilka „najczęściej używanych frazesów". N. p.:

— „Kpisz sobie ze mnie, zwalę cię kijem". *Hue do kinomiue. Ilum da na ua hoae ue podo posse po!*

— „Stary jesteś, przestań się zapijać". *A ko ni meho eso nio, nonue na nu ahan.*

— „Wstawajcie nicponie!" *Min bo siteo, fulni no le min!*

— „Czy Tete jest uczciwy? czy nie kradnie?" *Tete o beta? dabe uea enio num de bua?*

— „Czemu nie pogrzebaliście tego człowieka? — Bo jego fetysz zabił, musi gnić obnażony, dopóki same nie zostaną kości".

...Ale może już dość tej dahomejszczyzny? W każdym razie ciekawa to wiązanka „najzwyklejszych" frazesów. Jakiż dopiero byłyby niezwykłe!

Polski wieśniak. *Kuryer Warszawski* donosi: Od kilku dni przebywa w Warszawie ciekawa osobistość. Jest to Kazimierz Kieliszek, włościanin ze wsi Switna, gminy Wilczogóra, w powiecie słupeckim, gubernii kaliskiej. Młody parobek liczy bowiem dopiero 26 lat wieku, doznał w krótkiem stosunkowo życiu sporo przygód, i, jak sam o sobie powiada, „chciwy jest nauki". Będąc jeszcze pastuchem u zamożnego i światłego kolonisty Kępskiego w rodzinnej swej wiosce, nauczył się czytać, pisać i przeczytał kilkadziesiąt tomów różnych książek, które mu rozwinęły umysł. Bawiąc za zarobkiem w Poznańskiem, dotknięty pamiętnym w 1886 roku edyktem banicyjnym, zawędrował aż do Rzymu i w okolicy wiecznego miasta w winnicy Frascati znalazł zajęcie. Po kilku latach, uzbierawszy grosza, poszedł do Antony i na statku kupieckim, jako robotnik, odbył podróż do Odessy, Konstantynopola, wreszcie wylądował w Tryjeście i przez Wiedeń powrócił w kwietniu r. b. do Świtna. Nauczył się w tym czasie po niemiecku, francusku i włosku. Czytał mnóstwo rzeczy i cytuje w oryginale ustępy z Schillera, W. Hugo, Lamartine'a, Danta, Cezara Cantu i t. p, a niezgorzej zna rodzinnych klasyków i poetów ostatniej doby. Inteligencyi w Kieliszku sporo, chociaż znać w mięszaninie pochwytanych zdań i myśli brak pewnego porządku. Żądny dalszej wiedzy, przybył do Warszawy, gotów przyjąć każdą robotę, obok której zamierza się dalej kształcić.

Składki. Towarzystwo ochrony ziem w Mielcu 3 złr.

Na Towarzystwo „Szkoły ludowej" Józef Wietrzny (kara za zawód ściągnięta od panów M. R. T. ze Zatora) 3 złr.

Towarzystwo strzeleckie z Tarnowa zamiast wieńca na trumnę dla śp. Zygmunta Mireckiego na fundacyę Tadeusza Kościuszki 10 złr., na kolonie wakacyjne 50 ct.

Repertoar teatru lwowskiego.

W w t o r e k 12 lipca: Po raz pierwszy „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

We ś r o d ę 13 lipca: Po raz drugi „Biedny Jonatan", op. w 3 aktach Millöckera.

We c z w a r t e k 14 lipca: Po raz trzeci „Biedny Jonatan", op. w 3 aktach Millöckera.

W s o b o t ę 16 lipca: Po raz czwarty „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera.

W n i e d z i e l ę 17 lipca: Po raz piąty „Biedny Jonatan", op. w 3 aktach Millöckera.

TEATR.

„Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego.

Przyjętym od lat szeregu zwyczajem, dyrekcya teatru lwowskiego pragnąc ożywić nużąco jednostajny operetkowy sezon w Krakowie, obdarzyła nas w sobotę przedstawieniem operowem, które miało być szerszym popisem artystycznych sił i zasobów trupy lwowskiej. Popisy te, znane nam z lat dawnych, wynikiem swym dowiodły, że głosy najwybitniejszych solistów lwowskich, zużywających swe siły i artystyczne aspiracye w operetce, mają warunki do próbowania lotu w operze i że ciężka i niewdzięczna praca w operetkach nie zatarła u nich prawdziwie artystycznych porywów.

Pociskom krytyki bezwzględnej nie oprze się wprawdzie sobotnie przedstawienie „Żydówki", ale przy mnogich usterkach znalazło się tam jeszcze tyle stron dobrych, że w ogólnej sumie przeważył wynik dodatni, a opera wzbudziła szczere w słuchaczach zainteresowanie.

Mimo swych 60 lat scenicznego żywota „Żydówka" Halevyego więcej ma zalet, dziś jeszcze wstrząsających uczuciem słuchacza, niż większość efemerycznych nowości, rzekomo z duchem czasu zdążających, a w istocie zapadających w toń niepamięci. Przewijająca się nicią przez wszystkie akty nuta to rzewna, to bolesna o czystym lirycznym nastroju, odnajduje na dnie serca słuchacza pewne dobrze znane uczucia i łączy je w harmonię pełnego piękności i powagi akordu.

Partyę tytułową Racheli śpiewała p. K a s p r o w i c z o w a, wykazując właściwe swemu głosowi zalety i niedobory. Zalety upatrujemy w śmiałem i szerokiem miejscami traktowaniu scen, dobrej emisyi, wielkiej sile uczucia, drgającej w czystym metalicznym *timbre* głosu śpiewaczki; usterkami było pewne szablonowe atakowanie recitatiwów i uwidoczniające się tu i owdzie braki w szerokiem operowem rozprowadzeniu frazy i jej należytem zaokrągleniu. Jest to nieodłączny skutek śpiewania w operetkach, który musi się odbić zaniedbaną deklamacyą wokalną w operze. Piękną aryę i scenę z ojcem w akcie drugim oddała p. K. prawdziwie artystycznie, tak samo i finał, dzięki czemu wrażenie całości partyi było dodatnie i zapewniło artystce zasłużone uznanie.

P. J e r z y n a w roli Eleazara był w swoim żywiole i doskonale usposobionym. Jest to stanowczo najlepsza partya, w jakiej dotąd mieliśmy sposobność go słyszeć. Wykonał ją z szczerem i głębokiem uczuciem, z miarą artystyczną, doskonale zachowaną, a w akcie czwartym w prześlicznej aryi „Rachelo kiedy Pan" porwał słuchaczy wybuchem uczucia przyobleczonego w szatę wokalną, prawdziwie artystyczną. Brak równowagi w używaniu pewnych efektów artystycznych, spowodowany zbytnią żądzą wywołania doraźnego wrażenia przez forsowanie i zatrzymywanie nut wysokich, byłby jedynym zarzutem, jaki można p. Jerzynie uczynić. Partyę kardynała wykonał p. Z e g a r k o w s k i bardzo sumiennie i po raz pierwszy zaprezentował w korzystnem świetle swój głęboki głos, w dobrej pielęgnowany szkole. W miejscach, wymagających siły i wielkiego opanowania technicznego, znać było czasem niedostatek tych czynników, ale całość forsownej partyi wypadła poprawnie.

P. S k a l s k a wykonała nie wielką, ale najeżoną efektami koloratury partyę księżniczki ze starannością. Partya księcia znalazła dobrego przedstawiciela w p. L a s k o w s k i m. Doskonałym był także p. Ł o m i ń s k i jako Ruggiero. Chóry i orkiestra nie dostroiły się do poziomu operowego. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Krajowy skład publiczny w Krakowie. Obrót w miesiącu czerwcu:

Z b o ż e k r a j o w e: Zapas z początkiem miesiąca 1,019.009 kilogr. w ubezpieczonej wartości 96.323 złr.; weszło w ciągu miesiąca 260.219 kilogramów w ubezpieczonej wartości 23.430 złr.; razem było 1,279.228 kilogr. w ubezp. wartości 119.753 złr.; wydano 673.998 kilogr. w ubezp. wartości 63.447 złr.; z końcem miesiąca pozostało 605.230 kilogr. w ubezpieczonej wartości 56.306 złr

Z b o ż e t r a n s i t o w e: Zapas z początkiem miesiąca 224.543 kilogr. w ubezpiecz. wartości 22.373 złr.; weszło w ciągu miesiąca 103.670 kilogramów w ubezp. wartości 11.762 złr.; razem było 328.213 klgr. w ubezp. wartości 34.135 złr.; wydano kilog. 218.949 w ubezp. wartości 23 945 złr.; z końcem miesiąca pozostało 109 264 kilogr. w ubezp. wart 10.190 złr. Ogólny zapas zboża z końcem miesiąca wynosił 714.494 kilogr. w ubezpieczonej wartości 66.496 złr.

S p i r y t u s: Weszło w ciągu miesiąca 141.308 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 25.435 złr; weszło w ciągu miesiąca 30.144 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 5.425 złr., razem 171.452 hektolitrostopni w ubezpieczonej wart 30.860 złr.: z końcem miesiąca pozostaje 171.452 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 30.860 złr.

P o ś w i a d c z e n i a s k ł a d o w e.

Na zboże krajowe: Stan z początkiem miesiąca sztuk 41 na 409.680 kilogr. w ubezpiecz. wartości 40.894 złr.; wydano w ciągu miesiąca sztuk 0 na —.— kilogr. w ubezpieczonej wartości —.— złr.; razem sztuk 41 na 409.680 kilogr. w ubezp. wart 40.894 złr.; zwrócono sztuk 28 na 278.965 kilogr. w ubezp. wart. 28.131 złr.; pozostało sztuk 13 na 130.715 klgr. w ubezp. wartości 12.763 złr.

Na zboże transitowe: Stan z początkiem miesiąca sztuk 5 na 45.319 klgr. w ubezpiecz. wart 4.550 złr.; zwrócono sztuk 4 na 34.676 kilogr. w ubezp wartości 3.750 złr.; pozostaje sztuk 1 na 10.643 kilogr. w ubezpiecz. wartości 800 złr. Z końcem miesiąca pozostało w obiegu sztuk 14 na 141.358 kilogr. w ubezp. wart. 13 563 złr.

S p i r y t u s: Wydano w ciągu miesiąca sztuk 3 na 33.650 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 6.057 złr., z końcem miesiąca pozostaje w obiegu sztuk 3 na 33.650 hektolitrostopni w ubezpieczonej wart. 6.057.

Nowy projekt kolei lokalnej w Galicyi. *Fremdenblatt* donosi, że dyrektor dóbr hr. Potockiego, Siegler, przedłożył ministerstwu handlu projekt połączenia kolejowego ze stacyi Trzebini przez Wadowice i Skawce, które ma na celu odwiedniejszą eksploatacyę kopalni węgla pod Trzebinią i Jaworzykiem.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 11 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·1 mm	738·8 mm	738·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,5	+17°,0	+19°,8
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WSW 8
Wilgotność względna (w odsetkach)	71 %	84 %	66 %
Stan nieba — pog.. 10 zup. pochm.	5	10	10

U w a g i: Przed południem trochę deszczu, po południu grzmoty, błyskawice i deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 11 lipca. K o ł o p o l s k i e po dłuższej dyskusyi uchwaliło: 1) przystąpić do rozprawy szczegółowej nad przedłożeniami, dotyczącemi waluty; 2) Koło przyjmuje *en bloc* projekty walutowe w tej formie, w jakiej przedłożone zostały przez rząd i komisyę; 3) w imieniu Koła polskiego przemawiać będzie podczas rozprawy ogólnej tylko J a w o r s k i.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 lipca. W I z b i e p o s e l s k i e j rozpoczęła się dzisiaj rozprawa ogólna nad projektem r e g u l a c y i w a l u t y i konwersyi niektórych długów państwowych.

Jako mowcy *przeciw* projektowi zapisani są: Eim, Schlesinger, Dipauli, Kramarz, Fuss, Jax, Gross, Lueger, Suess, Kaizl, Morsey, Weber, Ebenhoch, Vaszaty.

Za projektami zapisali się na mowców: Treuenfels, J a w o r s k i, Baernreither, Stalitz, Plener, Steinwender, Sylva-Tarouca, Szuklje, Foregger, Menger, Jaques, Schwab.

Wiedeń, 11 lipca. (Z Rady państwa.) Pierwszy mowca E i m gani przedłożenia rządowe jako wadliwe w zasadniczych postanowieniach, niejasne w celach, chwiejne w środkach, i jako wiodące do coraz większych ciężarów podatkowych Mowca uznaje dobrą wolę i intencye ministra skarbu, skarży się atoli na tradycyjne lekceważenie interesów krajów i narodów. Trzy razy powtarzały się próby regulacyi waluty i trzy razy spełzły na niczem. Ze strachem oczekuje mowca rezultatów polityki wschodniej, prowadzonej pod niemiecko-madziarskim sztandarem.

Regulacya waluty idzie także nie z dołu, ale wypływa z polityki trójprzymierza. Regulacyę waluty nazywają dziełem ratunku, ale Czesi nauczyli się już drżeć przed wiedeńskiemi dziełami ratunkowemi. (*Wesołość, oklaski u Młodoczechów*).

Mowca w dalszym ciągu walczy z zapatrywaniami skrajnej lewicy, która pragnęłaby w dalszej mocy pozostawić guldeny papierowe, jako wyraz potęgi Austryi i wykazuje, że właśnie gospodarstwo papierowo-pieniężne jest najlepszym żłobem dla kapitalizmu.

Wiedeń, 11 lipca. Namiestnitwo rozwiązało szesnaście korporacyj akademickich, za rzekome przekraczanie statutami określonego zakresu działania i wdawanie się w politykę. Skonfiskowano pisma i książki.

Ems, 11 lipca. Przybył tu król serbski.

Tryest, 11 lipca. Wczoraj aresztowany został pewien człowiek z Gradyski, puszczający w obieg fałszywe banknoty 50 guldenowe, jakoteż jego wspólnik. Banknoty fałszywe, których 18 puszczono w obieg w Tryjeście, są pochodzenia włoskiego i wyglądają zupełnie, jak prawdziwe.

Budapeszt, 11 lipca. I z b a p o s e l s k a przystąpiła dzisiaj do obrad nad regulacyą waluty i konwersyą niektórych długów państwowych.

Kaloszvar, 11 lipca. Pewna liczba Rumunów powzięła zamiar zorganizowania rumuńskiej partyi konstytucyjnej. Program nowego stronnictwa przyjmuje za zasadę bezwarunkowe uznanie konstytucyi i w zakresie tejże zabezpieczenie wolnego rozwoju rumuńskiej indywidualności narodowej. *Ungaria* ogłasza odnośną odezwę komitetu organizującego się stronnictwa

Paryż, 11 lipca. Anarchistyczne organa zapowiadają zamachy dynamitowe z powodu zbliżającej się uroczystości narodowej 14 lipca.

Montbrison, 11 lipca. Wczoraj był tu kat z Paryża D e i b l e r, aby dokonać stracenia R a v a c h o l a.

Montbrison, 11 lipca. R a v a c h o l s t r a c o n y z o s t a ł w c z o r a j r a n o.

Catania 11 lipca. Od północy z piątku na sobotę dało się uczuć 11 wstrząśnień podziemnych.

W sobotę o godzinie 1 minut 20 utworzył się na południowej stronie E t n y, mniej więcej 18 kilometrów od Catanii, wielki krater, z k t ó r e g o p ł y n ą ć z a c z ę ł a l a w a. Strumień lawy jest nadzwyczaj rwący i zagraża miejscowości R i n a z z i w gminie Bel Pasto.

Catania, 11 lipca. Wczoraj około południa nastąpił silny wypływ lawy z Etny. W nocy lawa podzieliła się na dwa potoki, jeden w kierunku ku N i c o l o s i, drugi ku B e l p a s t o. Lawa zrobiła w potokach znaczne spustoszenia. Ludność w wysokim stopniu zaniepokojona. Wybuch mniejszy, niż w r. 1886.

Nicolosi, 11 lipca. Wstrząśnienia ziemi znowu uczuć się dały. Pięć otworów kraterowych znowu jest czynnych.

W Zafaranie dwanaście domów zburzonych.

Kopenhaga, 11 lipca. Car wraz z rodziną odjechał wczoraj wieczór na pokładzie „Gwiazdy Polarnej."

Petersburg, 11 lipca. Urzędowy komunikat podaje do wiadomości, że z a b u r z e n i a w A s t r a c h a n i e powstały skutkiem zarządzenia środków sanitarnych przeciwko cholerze, albowiem powstały między ludem pogłoski, że epidemii nie ma wcale i że władze bezpodstawnie odstawiają chorych do szpitala, a następnie żywych jeszcze kładą do trumny i zalewają wapnem. Tłum otoczył szpital, pobił lekarzy, chorych i trupów wyniósł ze szpitala, a gmach szpitalny oddał na pastwę płomieni.

Policya kilkakrotnie wzywała tłum do rozejścia się, lecz bez skutku: wtedy dano ognia do ludu. Pierwszy strzał rozprószył tłum. Wkrótce przybyły na pomoc dwa bataliony wojska i przywróciły porządek. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Petersburg, 11 lipca. O przebiegu epidemii podają dzienniki następujące daty. W dniu 8 b. m. umarło w Astrachanie 32 osób ze 191 chorych; w Samarze 1 z ośmiu; w Saratowie 16 z 73; w Carycynie zachorowało 9 osób; w Baku w szpitalach było chorych na cholerę 180: w mieszkaniach prywatnych zmarło 37 osób: w Tyflisie umarły 3 osoby w szpitalu i 3 w mieszkaniach prywatnych.

Londyn, 11 lipca. Dotychczas wybrano 186 konserwatystów, 31 unionistów, 161 Gladstończyków, 4 parnelitów. Konserwatyści zdobyli 13, unioniści 7, a Gladstończycy 48 mandatów.

Londyn, 11 lipca. Miasto St. Johns w Nowej Funlandyi spłonęło w 2/3 częściach. Wiele kościołów i budynków rządowych zniszczonych zostało do szczętu. Szkodę obliczają na 4 miliony dolarów. Tysiące ludzi zostało bez dachu.

Sofia, 11 lipca. Rada sanitarna zarządziła surowe środki celem zapobieżenia przeniesieniu c h o l e r y do kraju. — Wszystkie porty bułgarskie na Czarnem morzu, z wyjątkiem Warny i Burgas, zostały zamknięte dla okrętów, przybywających z portów rosyjskich Czarnego i Azowskiego morza, jakoteż dla okrętów, przybywających z portów tureckich od Trapezunty do Batum. Z portów tych przypływające okręty będą poddane 11-dniowej kwarantannie w Warnie i Burgas. Dla podróżnych zaś, przybywających z portów rosyjskich i rumuńskich, na Dunaju zarządzono 5-dniową kwarantannę.

San Francisco, 11 lipca. W sobotę rano, 12 kilometrów od miasta odległa fabryka prochu skutkiem eksplozyi wyleciała w powietrze. Wszystkie budynki w sąsiedztwie uległy zburzeniu; 180 robotników, przeważnie Chińczyków, poniosło śmierć.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 11 lipca 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	20
Zjednoczony dług w srebrze	94	95
Austryacka renta złota	112	90
5 % austryacka renta (marcowa)	100	85
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	313	50
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51½
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	65½

Wiedeń, 11 lipca. Ruble papierowe 117·25. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·50; żyto 7·49; pszenica 8·31; owies 5·83.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Wielki wybór towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny poleca **EUG. SMIDOWICZ,** Kraków, Sukiennice, L. 29.
Ceny niskie. **Zamówienia odwrotnie.**

Restauracya w Hotelu Krakowskim w Krakowie

1381 12 12

powiększona o jeden gabinet i zaopatrzona we **wszelkiego rodzaju napoje,** jako to **wina krajowe i zagraniczne. Kuchnia dobra i zdrowa.** Obiady o każdej porze a la carte. Abonament od 15 złr. Obiady od 60 cnt., do domów prywatnych o 20% niżej. Na wesela i zbiorowe kolacye przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I piętrze, jakoteż w domach prywatnych po cenach umiarkowanych. **Dzienniki dla użytku Szanownych P. T. Gości.**

Z poważaniem **Wincenty Dydaś, restaurator.**

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie. — Dzienna sprzedaż 50.000 kilogr.

Ostrzega się przed naśladownictwem. 263 26 33

Asystent farmacyi

poszukuje kondycyi. 1767 1 3
Adres: **Odeski** poste restante **Kraków.**

Majątek ziemski

przy stacyi kolejnej, blisko Krakowa, około 350 morgów obszaru, pod korzystnemi warunkami, pod gwarancyą 7% czystego dochodu, **do sprzedania.** Zgłoszenia pod literą **R.** poste restante **Podgórze.** 1756 1 3

Chłopiec

zamiejscowy, potrzebny jest do **cukierni** 1761 1 3
Aleksandra Drozdowskiego
w Tarnowie.
Bliższe warunki listownie.

Poszukuję

folwarku od 100 do 150 morgów

w cenie od 10 do 15.000 złr. Bezpośrednie uwiadomienie z dokładnym opisem majątku i stosunków miejscowych nadsyłać do **1 sierpnia** pod **K. D.** poste restante **Nisko.** 1762 1

Morele

największy i najpiękniejszy owoc, w koszykach po 5 kilo za **1 złr. 75 cent.** franco, wysyła za zaliczką **M. Silberbach. Zaleszczyki (Galicya).** 1763 1 2

Gospodyni i panna służąca

z dobremi świadectwami, jak również **guwernantka, izraelitka,** znajdą zaraz umieszczenie 417 3 0
w Biurze Swiderskiego
w Tarnowie.

Dwóch subjektów z kaucyą 300 i 600 złr. znajdą umieszczenie w handlu korzennym w Wiedniu, z płacą 60 do 70 złr. miesięcznie. — Zgłoszenia przyjmuje **Biuro Świderskiego w Tarnowie.**

Nakładem K. Bartoszewicza

Kraków, ul. Bracka, 8,
świeżo wyszły: 1481 10 30

Nowelle M. Jokaja, Zaccone'a, Sw. Czecha, Peschkau'a, Elizy Polko, Suessona, Hutzlera, Simonsa itd. Cena 80 ct.
Album rycin, portretów i widoków, odnoszących się do konstytucyi 3-go Maja. Zeszyt II. ze spisem rycin. Cena 60 ct. (Oba zeszyty razem 1 złr.)
Perły humoru polskiego. Tom trzeci Cena 1 złr. 50 ct. (3 tomy razem złr. 3.50)
Do starego pokolenia (wiersz z pod zaboru rosyjskiego), wydanie drugie, 20 ct.
Grudziński. Na ruinach, 20 ct.
Pieśni polskie, najlepszy zbiór pieśni i utworów patryotycznych, **wydanie czwarte,** w pięknej oprawie, 1 złr.
Przewodnik po Krakowie, ułożony przez K. Bartoszewicza, z illustracyami i 600 adresami osób wybitniejszych i instytucyj. 45 ct.
Illustrowany Przewodnik po Pradze. 40 cnt.
Lenartowicz. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej. 20 ct.
K. Bartoszewicz. Fejletoniki. 1 złr.

Zwraca się uwagę, iż przy **ul. Brackiej, L. 8,** odbywa się **wyprzedaż** niektórych dawniejszych nakładów za trzecią, czwartą, a nawet piątą i szóstą część ceny katalogu.

Roman Silberbach

przedsiębiorca 1023 35 50
w Krakowie
wykonywuje pokrycia dachów **łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, papą** czyli **tekturą ogniotrwałą,** jakoteż **dachówką falcowaną** po cenach najtańszych.

Apteka w Lubaczowie
poszukuje 1740 2 3
u c z n i a.
M. Żymirski, aptekarz.

Kamienica I-piętrowa

o 11 oknach frontu, z dużym ogrodem, **do sprzedania,** z dopłatą małego kapitału, i **kamienica II-piętrowa,** z oficynami i stajniami, w zdrowem miejscu położona, wolna od podatku, **do sprzedania.** Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel realności **przy ulicy Smoleńsk, za Rudawą, L. 22.** 1472 10

Dwa domy

z ogródkami, przy gimnazyum, L. 325 i 324, **do sprzedania.** Wiadomość u właścicielki pod L. 323, **w Bochni.** 1724 2 3

Morele

wysyłka trwa 12 do 14 dni, polecam takowe po 5 kilo franco od **złr. 1.60** do **złr. 2.40,** zazazem donoszę, że wysyłam i **inne owoce,** oraz **kawę, świece, słoninę wędzoną, soloną i paprykowaną, smalec, śliwki, powidła** i t. p. Odsprzedającym udziela się odpowiednie ceny. Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem 1707 8 6
Tomasz Gurowicz
Budapest, VII., Kiralyucza, 31 sz.

DOERINGA MYDŁO z sową

najlepsze i najodpowiedniejsze ze wszystkich toaletowych mydeł
do codziennego użytku,
najdzielniejszy i najłagodniejszy środek do mycia
dla dam i ludzi
o delikatnej wrażliwej, skórze.

Zalety Doeringa Mydła: dobrze oczyszcza, przyjemnie pachnie, zupełnie nieszkodliwe, gdyż wszelkich alkal. przymieszek pozbawione, a w końcu z powodu powolnego zużywania się tańsze od każdego innego mydła.
Działanie: Giętkość i świeżość skóry, polepszenie cery, usunięcie nieczystości skórnych. 1596 1 7

Z powodu łagodnego działania nadaje się szczególniej do mycia niemowląt i dzieci. Nader świetne rezultaty sprawiły, że **Doeringa mydło z sową** jest
najlepszem mydłem w świecie.

Można dostać po 30 centów za kawałek.

Doeringa mydła z sową można nabyć **w Krakowie** u pp. M. Doringa, Filipa Eilego „Au bon Marché“, W. Fenza, F. A. Grigara i J. Zaplatalskiego; w aptekach pp. Konst. Smieszka i Konst. Wiśniewskiego.
Generalne zastępstwo na Austro-Węgry **A. Motsch & Co., Wiedeń,** I., Lugeck, 3.

Park krakowski.

Wstęp zniżony od poniedziałku.



Tylko krótki czas do widzenia
Dahome Amazonki
Afrykańska karawana
dwadzieścia pięć kobiet wojowniczek
popisywać się będzie
w swych niezrównanych ćwiczeniach i scenach wojennych, obrzędach religijnych, tańcach, śpiewie, tudzież zwyczajach swego ludu i kraju. 1715 5 14
Przedstawienia odbędą się o godz. wpół do 11 i o wpół do 12 przed południem, popołudniu zaś począwszy od godziny 4 aż do wieczora co godzinę.
Wstęp do parku i na przedstawienie 30 ct., od dzieci 15 ct. Miejsce siedzące rezerwowane 20 ct. od osoby.

PIWA

osobliwej jakości, a mianowicie
Marcowe, Transwersalne i Porter
jako też
wybornie na czystem, świeżem maśle przyrządzane potrawy
poleca po cenach nader umiarkowanych
Piwiarnia i Filia składu piwa Skawińskiego A. Kollorosa
Plac Maryacki, L. 3. 1697 5 6

Dermatol proszek do zasypywania

z fabryki farb dawniej Meister Lucius & Brüning
w Höchst nad Menem, w Niemczech.
Dla turystów, myśliwych, żołnierzy i wszystkich, którzy muszą wiele chodzić, nieodzowny.
Wyborny środek przy **okaleczeniach wszelkiego rodzaju,** jako też przy **ropieniach skóry:** starciach, w miejscach materyzujących i ranach kobiet i dzieci, wilku itp. Znakomity jako **proszek do posypywania nóg.**
Można go dostać we wszystkich aptekach i drogueryach w pudełkach zawierających po 25, 50 i 100 gramów. 1659 2 6

Posadzki steingutowe deseniowe

(mozaikowe, tak zwane Metlachowskie) z pierwszorzędnej fabryki z Pragi, jak również
marmurowe, terrazzo, cementowe
własnego wyrobu, **i t. p. materyały budowlane** sprzedaje **po cenach możliwie tanich**
Adolf Hochstim
skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych w Krakowie, ul. Floryańska, L. 38. 687 12 0

ZYGMUNT WASILKOWSKI

przedsiębiorca robót asfaltowych
w Krakowie, ulica Wolska, L. 18.



Wykonuje roboty w zakres zawodu jego wchodzące tak w Krakowie, jak i na prowincyi **najlepszemi rodzimem asfaltami: Val de Travers, Sycylijskim i Limmerowskim.** — Układa pod asfalt **betony,** usuwa **tynkiem asfaltowym** wilgoć w starych murach.

Tanie warstwy izolacyjne na fundamenta ze sztucznego asfaltu.
Dwadzieścia lat praktyki. 707 20 30

JAWORZE

na Szląsku austryackim (Ernsdorf). **Zakład hydropatyczny i żętyczny.** Uzdrowisko klimatyczne. Kuracya elektryczna, miesieniem, mlekiem. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Lekarz: *Dr. Edm. Kowalski.* — Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej.
Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** 825 9 10

ZMIANA LOKALU.

ZMIANA LOKALU. ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem dzisiejszym przeniosłem mój
SKLEP ZEGARMISTRZOWSKI
istniejący od lat 12 w Sukiennicach,
do Rynku głównego, 39, Linia A—B,
(obok handlu papieru Wgo J. F. Fischera).

Przytem nadmieniam, że przy zmianie lokalu powiększyłem mój skład zegarków różnego rodzaju, oraz **zegarków złotych, srebrnych, niklowych, stalowych** (na czarno oksydowane) z pierwszorzędnych fabryk genewskich.

Ciesząc się dotychczasowem zaufaniem, mam zaszczyt nadal polecić się łaskawym względom. Z uszanowaniem
Wł. Limanowski
zegarmistrz.
1737 3 10

Egzystujący od roku 1827

Dom handlowy

pod firmą
G. M. GOEBEL i SYNOWIE
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 15,
polecają na obecny sezon dla osób słabych środki wzmacniające, jako to: **Koniak francuski kuracyjny, stare wina węgierskie** i zagraniczne, jak również wszelkie gatunki **win cieńszych,** szczególnie poleca się prawdziwe **Hegyalajskie** tak zwane **zieleniak.**
Piwo oryginalne bawarskie kuracyjne z Culmbach, Porter angielski, Ekstrakt mięsny Libiga, Bulion wołyński, Herbatę w doborowych gatunkach itp., oraz wszelkie towary kolonialne.
Zamówienia na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą. 1650 7 10
Obok handlu pokoje gościnne.

Największy handel maszyn do szycia

nietylko w kraju, ale i w całej Austryi,
wybór z 12 fabryk,
ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr.
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr.
ratami po 4 złr. miesięcznie — gotówką 10% taniej 1181 22 81
Józef Iwanicki
Lwów, Hotel Żorża,
Kraków, Rynek, L. 25.

Spólnika (cichego)

fachowego lub nie, z kapitałem 6—10 000 złr. poszukuję do powiększenia mego już rozpowszechnionego i dobrze prosperującego **Przedsiębiorstwa wysyłkowego w Wiedniu.** Roczną pensyę, część zysku i dobre oprocentowanie kapitału zapewniam.
Bliższych szczegółów udzielam listownie lub ustnie **Albin Krajewski, Wiedeń, I., Giselastrasse, L. 1.** 1746 3 4

MORELE.

Duże, wybrane morele, w 5 kilo paczkach **1 złr. 80 ct.** opłacone za zaliczką wysyła
Ch. Stepnschuss
Zaleszczyki. 1749 2 3

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
Albina Krajewskiego, Wiedeń,

I., Giselastrasse, L. I, 1747 2 0
poleca i dostarcza **wszystko,** co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi. **Cennik illustrowany** na żądanie wysyła **gratis i franco.** Zamówione artykuły wysyła odwrotnie pocztą lub koleją **za zaliczką.** Informacyj i na zapytania zaopatrzone marką 5 cent. na odpowiedź, udziela chętnie i odwrotnie. — **Ceny fabryczne.**

Kupiec

kawaler, wspólnik handlu w jednem z większych miast prowincyonalnych Galicyi, poszukuje **panienki przystojnej,** z odpowiedniem wykształceniem w celu zawarcia małżeństwa. Majątek pożądany. Listy do Admin. „N. Reformy“ pod lit. **B. W.** — Odpowiedź nastąpi najpóźniej w dziesięciu dniach i tylko na listy, do których fotografia załączoną będzie. 1717 5 5
Dyskrecya zapewniona.

Praktykant

z I klasą gimnazyalną, znajdzie zaraz umieszczenie **w handlu** 1755 2 3
B. Kasper w Nisku.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najlepiej** przez
Centralne 137 123 0
Biuro ogłoszeń
Lwow, Kopernika, L. 11.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE
z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 cnt.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 316 60 0

Ogłoszenie.

Szkoła zawodowa dla stolarstwa i ślusarstwa Fundacyi br. M. Hirscha **w Krakowie** przyjmuje z nadchodzącym rokiem szkolnym **20 nowych uczniów.**

Warunki przyjęcia są:
1. Ukończony 14 rok życia.
2. Przynależność do jednej z gmin król. Galicyi.
3. Świadectwo z dobrym postępem przynajmniej z czterech klas szkoły ludowej.
4. Świadectwo zdrowia.

Termin wniesienia podań do **1 sierpnia b. r.** 1743 2 3
Kraków, 5 lipca 1892 r.
Przewodniczący komitetu wykonawczego
Prof. Dr. Rosenblatt.

20.000 złr.

zaraz do umieszczenia w mniejszych kwotach na II. hipotekę na realności w Krakowie, lub do budowy.
Wiadomość: **ulica Szczepańska, 7, I piętro, front.** 1711 3 3

Młodszy pomocnik

z handlu towarów mięszanych i win, **od 1 lub 15 sierpnia pragnie zmienić miejsce.** 1706 2 2
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny Pan **Stupnicki,** pracownia i skład wyrobów brązowniczych, **Przemyśl, Rynek.**

Ucznia

z ukończoną VI klasą gimnazyalną, przyjmie na praktykę
apteka w Cieszanowie.
1739 2 3

Młody człowiek

były magazynier c. k. kolei państwowej, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia. Miejsce objąć może każdego czasu.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 1713 3 0

!JEDWAB!

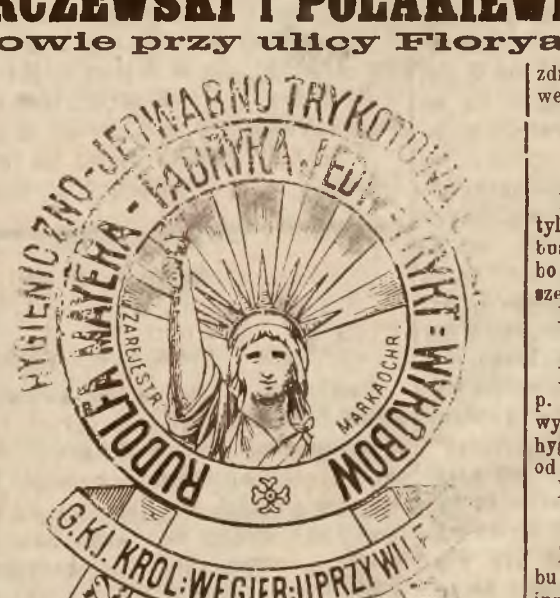
Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i zimie jest **bielizna trykotowa hygieniczna** z surowego czystego jedwabiu,
odznaczona chlubnemi świadectwami pp. lekarzy tak w kraju jak i zagranicą, uprzywilejow. i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu
RUDOLFA MAYERA w BERNIE
główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny
SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników jest najpewniejsza w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.
Lwów, dnia 19 marca 1892.
Dr. Głowacki,
dyrektor kr. szpitala powsz. we Lwowie

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.
Lwów, 16 marca 1892.
Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.
Lwów, 16 marca 1892.
Dr. Barącz m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub niciannej.
Kraków. 28 marca 1892.
Dr. Torczyński m. p.
Sekundaryusz Szpitala w Krakowie.



Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną, z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu,
Lwów w marcu 1892.
Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną, polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i niciannej.
Lwów, dnia 16 marca 1892.
Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.
Kraków, dnia 28 marca 1892.
Dr. Śliwiński m. p.

Do pana Edwarda Helwiga we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trykotu jedwabnego, opatrzone marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn“ — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trykotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w laboratoryum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównań i badań. Z miejskiego Laboratoryum chemicznego we Lwowie, 30 marca 1892.
Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz m. p., zaprzysiężony chemik miejski i sądowy, Docent towaroznawstwa. 1275 19 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.